

**KOMISJA HISTORYCZNA  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK ODDZIAŁ W KATOWICACH**

**BIULETYN INFORMACYJNY**

**NR 14/ 2017**



**KATOWICE**

Redakcja i opracowanie graficzne:

dr hab. Lucyna Rotter

dr hab. Kazimierz Miroszewski

Fotografie: dr hab. Lucyna Rotter, prof. zw. dr hab. Józef Marecki,

Na okładce fotografia ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach:

Akta lokalne parafii w Bogucicach, Obsadzenie, t. 1 (1819-1882), sygn. AL 128:

*Verzeichniß der zu der Kirche und Pfarrey zu Boguczytz gehörigen Documenten, Inventarien  
Stücke, Forsten fixirten Einnahmen und Ausgaben etc, Bogucice, 08.08.1836*

## PROTOKOŁY I ZARZĄDZENIA

### Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 20 lutego 2017 roku w Muzeum Śląskim w Katowicach

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanwicz.

2. Referaty wygłosili::

- Alicja Knast, *Z dziejów Muzeum Śląskiego*,
- dr hab. Agata Kluczek, *Eneasz „założyciel Rzymu” w świetle ikonografii medalionów Antonina Piusa (138 – 161)*,
- dr hab. Norbert Rogosz, *W sprawie sposobu obsadzenia stanowiska konsula bez kolegi w 52 roku p.n.e.*

3. W dyskusji głos zabrali:

- Dr Józef Kałużny zadał pytania: Na ile medaliony są reprezentatywne? Czy w monetach odnajdujemy cechy medalionów?
- Dr hab. Agata Kluczek: Wyobrażenia i inskrypcje na medalionach niekiedy powielają motywy i hasła używane na monetach obiegowych (np. Grupa Eneusza). Czasem jednak są to rozwiązania nieznanne w mennictwie regularnym. Inne było bowiem przeznaczenie medalionów. Jako dary trafiały do wybrańców, pewnej elity, do której kierowano konkretny komunikat i która była przygotowana lepiej niż ogół by rozszyfrować oraz zrozumieć treści lansowane na medalionach. W konkretnych omówionych przypadkach medalionów Antoninusa Piusa może to tłumaczyć okoliczności skonstruowania rewersów „Eneasz i Anchizes”, „Eneasz i Askaniusz”, które nie tylko nie znajdują odpowiednika w rewersach monet, ale ich wyobrażenia same w sobie są unikalne w sztuce rzymskiej. Wyobrażenia te układają się w wielowątkową narrację o Eneasz. Wywołują też tak wiele skojarzeń, że trudno powiązać je z jednym wybranym passusem z literatury starożytnej opowiadającej o losach Eneusza, tym bardziej, że brakuje wskazówki w postaci napisu, jest wyłącznie obraz. Różne wątki dziejów Eneusza, rozwijane przez wielu autorów antycznych, zostały przepracowane i symbolicznie oddane w elementach ikonografii na rewersach tych medalionów.

- Dr Jacek Górski zadał pytanie: Czy sztuka elitarna pojawia się w małych formach np. cmentarnych?
- Dr hab. Agata Kluczek: Przykładem recepcji motywu Eneasza w sztuce funeralnej jest zdobienie płaskorzeźb na stelach, ołtarzach i sarkofagach przedstawieniem Eneasza wędrującego z ojcem na ramieniu i z synem u boku. Ostatnie badania A. Dardenay (2010, 2012), dotyczące zachodnich prowincji imperium rzymskiego pokazują popularność tego ujęcia, o czym świadczy dokonane przez tę badaczkę zestawienie zachowanych artefaktów. Niemniej Grupa Eneasza pierwotnie znana była na Wschodzie, również co się tyczy jego reprezentacji w mennictwie, to najpierw był zapewne użyty w mennictwie prowincjonalnym, natomiast w imperialnym najpierw miał status drugorzędneho detalu, zresztą wykorzystywany był rzadko. Na tle tej rzadkości wyróżnia się mennictwo Antonina Piusa i jego medaliony, gdzie motyw Eneasza święcił nieporównywalną popularność.
- Prof. dr hab. Józef Marecki poruszył problem symboliki drzewa i palmy.
- Dr hab. Agata Kluczek: Drzewo pokazane na medalionach Antoninusa z różnymi wyobrażeniami dotyczącymi mitu rzymskiego, nie tylko motywu Eneasza, to drzewo figowe (*ficus ruminalis*), pod którym wilczyca karmiła Romulusa i Remusa, z kolei maciora z trzydziestoma prosiętami – znak wieszczący kres trudów wędrowki – znajdowała się pod dębami (*sub illicibus*), jeszcze wcześniej kiedy Eneasza wyruszał z Troi z innymi, nakazał im, by zeszli się przy świątyni Cerery obok cyprysu (*cupressus*). Drzewa są więc mocno zrośnięte z bohaterami mitu rzymskiego i ich dziejami. Szczególne znaczenie miała *ficus ruminalis*, która w czasach historycznych rośla jedna na Palatynie, druga na Forum, jej zła kondycja uważana była za niepomysłną wróżbę. Podobną dużą wartość dla Rzymian miało drzewo dereniowe wyrosłe z włóchni rzuconej przez Romulusa. Natomiast palma może również mieć związek z mitem założycielskim, co pokazuje treść snu Rei Sylwii, matki Romulusa i Remusa, we śnie symbolizowanych przez dwie palmy, którym grożono siekierą, ocalały i jedno z nich świat cały swymi konarami ogarnęło, to aluzja do przyszłej potęgi Rzymu. W ikonografii monetarnej niejednokrotnie bogini Zwycięstwa (Victoria) swą tarczę wspierała na palmie, drzewie zwycięstwa, ale palma mogła też przypominać sukces nad Judeą.
- Dr Józef Cezary Kałużny poruszył problem kontrkandydatów Pompejusza oraz zadał pytanie: Na ile Pompejusz przyczynił się do zamieszania i chaosu w Rzymie?
- Dr hab. Norbert Rogosz odpowiadając na pytania:
  - 1) Rywale Pompejusza w walce o władzę w Rzymie.

Oprócz Gn. Pompejusza o władzę w Republice Rzymskiej w 52 r. ubiegało się, czyli rywalizowało z nim o nią, kilku polityków. Do ich grona zaliczyć należy kandydatów do konsulatu na ten rok, czyli

wspieranego przez wielu, prawdopodobnie większość, optymatów T. Anniusza Milona, popieranego przez niektórych senatorów z tych kręgów, jednego z najbardziej zamożnych arystokratów Kw. Cecyliusza Metellusa Piusa Scypiona Nazykę, oraz byłego podkomendnego Pompejusza P. Plaucjusza Hypseusza. Ponadto ubiegającego się o urząd pretora P. Klodiusza.

Ponieważ Pompejusz ostatni konsulat sprawował w 55 r., stanowisko to zgodnie z obowiązującymi przepisami mógł znowu objąć dopiero po dziesięciu latach od złożenia go. Z tego powodu, a także z racji zarządzania prowincjami hiszpańskimi, konsulem w 52 r. nie mógł zostać. Dążył więc do objęcia dyktatury. Jego polityczni rywale zamierzali natomiast objąć wówczas konsulat, a P. Klodiusz preturę. Pozornie więc mu nie zagrażali, a ich dążenia nie były dla niego przeszkodą, gdyż zabiegali o inne godności.

W praktyce jednak było inaczej. Wszystkie siły polityczne w Rzymie, w tym wymienieni już kandydaci do najwyższych urzędów na 52 r. i wspierający ich Rzymianie, były przeciwne dyktaturze. Zwłaszcza zdominowany przez optymatów senat. Pompejusz nie mógł więc liczyć na to, że podejmie on uchwałę o konieczności jej wprowadzenia. Od czasów Sulli była ona ponadto w Rzymie powszechnie znienawidzona. Dyktaturę musiał więc Rzymianom narzucić lub zmusić ich do zgody na jej wprowadzenie. W tym kontekście starania kandydatów do konsulatu na 52 r. były dla Pompejusza nie do zaakceptowania. Wybór konsulów był bowiem zagrożeniem dla jego planów. Po ich wybraniu zwalczaniem anarchii mogliby zająć się oni. Dyktator nie byłby więc potrzebny. Podobnie groźne były zabiegi P. Klodiusza o preturę, gdyż był on bardzo popularny wśród ubogich mieszkańców stolicy i przez nich wspierany. Uniemożliwił więc Pompejuszowi ich pozyskanie dla idei wprowadzenia w Rzymie nadzwyczajnej władzy w postaci dyktatury. Ich poparcie było mu zaś potrzebne wobec negatywnej postawy senatu do takiego rozwiązania. Jedynym bowiem sposobem, który umożliwił wtedy wprowadzenie w Rzymie tej formy władzy, było jej narzucenie przy poparciu ludu.

W ten sposób sytuację polityczną, w tym relacje między Pompejuszem a jego rywalami można było jednak postrzegać tylko do czasu zamordowania P. Klodiusza przez ludzi towarzyszących T. Anniuszowi Milonowi. Po tym fakcie z grona rywali Pompejusza ubył już nieżyjący Klodiusz oraz zamieszany w jego zamordowanie Milon, który musiał się liczyć z oskarżeniem o tę zbrodnię. Pozostali dwaj kandydaci do konsulatu na 52 r. nie mieli tak silnego zaplecza politycznego jak Milon, więc byli łatwiejsi do zneutralizowania. Pozycja Pompejusza natomiast, po powierzeniu mu opieki nad Rzeczpospolitą oraz zleceniu mu organizacji zaciągów na terenie całej Italii, uległa znaczącemu wzmocnieniu. Przyczyniał się do tego także stopniowy wzrost poparcia dla niego wśród najuboższych mieszkańców stolicy. W sposób definitywny rywalizację o władzę w Republice między nim a jego

rywalami rozstrzygnęła decyzja senatu o powierzeniu Pompejuszowi stanowiska konsula bez kolegi, krótko przed jego wyborem na ten urząd.

## 2) W jakim stopniu Pompejusz przyczynił się do anarchii w stolicy?

Do rozwoju anarchii w Rzymie już w 54 r., zwłaszcza jednak w latach 53 – 52 przyczyniło się wielu polityków, w tym ci którzy piastowali najwyższe stanowiska państwowe. Namacalnym tego dowodem były poczynania konsulów 54 r. Jednak w opinii autorów starożytnych tekstów źródłowych w największym stopniu odpowiedzialny za to był Gn. Pompejusz. Wielu z nich stwierdza to bowiem niezależnie od siebie. Oczywiście w owych źródłach brak konkretnych danych na ten temat, gdyż swe działania zmierzające do nasilania w stolicy chaosu realizował on bardzo dyskretnie i w sposób zakulisowy, wykorzystując do tego rozbudowaną sieć swoich wpływów i powiązań. Jednoznacznie wskazuje jednak na to fakt, iż zrealizowanie jego politycznych planów, czyli uzyskanie zdecydowanego wpływu na sytuację w państwie, zwłaszcza sięgnięcie po dyktaturę, zależało od zdestabilizowania sytuacji w Rzymie, czyli od skompromitowania rządzących wtedy Republiką arystokratów o optymackiej orientacji oraz zdominowanego przez nich senatu, ukazania Rzymianom ich nieudolności, niedopuszczenia do wyboru urzędników i wywołania w ten sposób w stolicy anarchii. Wskazują na to również inicjowane przez Pompejusza działania, między innymi określenie go jako opatrnościowego polityka, mogącego wyprowadzić Republikę z kryzysu, który ją wtedy opanował. Na odpowiedzialność Pompejusza pośrednio wskazywał także Cynceron, który w swoich listach napisanych w 52 r. dawał to wyraźnie do zrozumienia. Nadmieniając w nich bowiem o katastrofalnej sytuacji w Rzymie, między innymi stwierdził, iż Pompejusz był wtedy w stanie zrobić wszystko, natomiast Rzeczpospolita, zwłaszcza najważniejsze instytucje kojarzące się z republikańską państwowością, nic.

## 3) Czas pożaru budynku senatu. Styczeń to nie pora pożarów.

Pożar, w którym spaleni uległa kuria, czyli budynek senatu oraz wiele okolicznych domów został przez starożytnych autorów odnotowany w sposób niebudzący wątpliwości. Doszło do niego dzień po zamordowaniu P. Klodiusza, sprowadzeniu jego zwłok do stolicy i wystawieniu ich w budynku senatu, podczas ich spalenia na stosie pogrzebowym, do którego sporządzenia użyto także sprzętów wykorzystywanych przez senatorów w czasie obrad. W trakcie wspomnianego pożaru miały miejsce zamieszki, zaburzenia, połączone z walkami stronników zamordowanego Klodiusza z ich przeciwnikami, rabunkami, itp. Nie można również wykluczyć celowych podpaleń. Okoliczności te znacznie ułatwiły rozprzestrzenienie się ognia na okoliczne zabudowania. Podobnie dominująca

wtedy w Rzymie, także w jego centrum, nieregularna, gęsta, często także drewniana zabudowa. Wszystkie te wydarzenia, zwłaszcza towarzyszące im okoliczności zostały zgodnie potwierdzone przez wielu antycznych autorów. Miały zaś według nich miejsce 18 lub 19 stycznia 52 r. Ich datacja jest więc pewna.

Jednak rzymski kalendarz księżycowy był bardzo nieprecyzyjny, zwłaszcza za krótki. Czas kalendarzowy w Rzymie wyprzedzał więc czas astronomiczny. Od czasów Nумы Pompiliusza kalendarz liczył bowiem 355 dni. Dlatego w 451 r. p.n.e. próbując dostosować go do roku tropicznego wprowadzono tzw. system interkalacji oparty na cyklu czteroletnim cyklu. W każdym co drugim roku, między 23 a 24 lutego dodawano więc do kalendarza tzw. *mensis intercalaris* liczący 22 dni. Natomiast w każdym co czwartym roku do owego miesiąca przestępnego dodawano jeszcze jeden dzień. Liczył on więc wtedy 23 dni. Jednakże często uzupełnianie kalendarza owymi miesiącami dodatkowymi zaniedbywano. Zdarzało się to także w schyłkowym okresie Republiki, szczególnie w trakcie różnych zaburzeń wewnętrznych, a zwłaszcza wojen domowych. Wstawianie do kalendarza miesięcy interkalarnych wykorzystywano również w rozgrywkach politycznych. Z tego powodu czas kalendarzowy często był niezgodny z czasem astronomicznym. Zdarzało się, że dostrzegał to każdy Rzymianin, gdyż kalendarz wyprzedzał znacznie naturę. Owe niezgodności miały także miejsce w 52 r., w którym we właściwej porze, czyli w lutym, do kalendarza wstawiono miesiąc dodatkowy.

Już z tego widać, że do wspomnianego pożaru doszło więc właściwie w grudniu 53 r. Ponadto nie wiemy na pewno, czy wstawienie do kalendarza jednego miesiąca interkalarnego wystarczyło wtedy do wyrównania czasu. Wiadomo bowiem, że w 50 i 48 r. tego nie zrobiono. Dopiero w 46 r. Cezar zainicjował prace związane z gruntowną reformą kalendarza, przeprowadzoną przez aleksandryjskiego astronoma Sozygenesa, w rezultacie której wprowadzony został w Rzymie tzw. kalendarz juliański, zdecydowanie precyzyjniejszy. W pierwszym roku jego funkcjonowania tytułem zrównania czasu kalendarzowego z astronomicznym musiano jednak do niego dodać aż 90 dni. Różnica między czasem kalendarzowym a astronomicznym była więc wtedy bardzo duża. By osiągnąć ten sam efekt do dawnego kalendarza rzymskiego należałoby więc dodać nieco ponad cztery miesiące interkalarne. To zaś wskazuje, że omawiany tu pożar kurii mógł mieć miejsce jeszcze wcześniej niż w grudniu 53 r., np. w listopadzie tego roku.

4. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili wystawy historyczne Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Katowice, 23 II 2017

Protokół sporządził:  
dr hab. Kazimierz Miroszewski

## Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach

w dniu 29 maja 2017 roku w Częstochowie, w Muzeum Częstochowskim -  
Muzeum Żydów Częstochowian

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanwicz.

2. Referaty wygłosili:

- dr hab. Anna Odrzywolska-Kidawa, *Wszy i ludzie. Stan higieny szlachty polskiej w XVI wieku*,
- dr hab. Julia Dziwoki, prof. AJD, *Projekt koreański zrealizowany w 2016 roku*,
- dr hab. Beata Urbanowicz, prof. AJD, *Polskie ślady w Korei*.

3. W dyskusji głos zabrali:

Po pierwszym referacie:

- Prof. dr hab. Jerzy Sperka zwrócił uwagę na wysoki poziom dbania o higienę w późnym średniowieczu, w Polsce. W XV wieku było po kilka łaźni w mieście. Mieszczanie myli się raz w tygodniu, w łaźni. Natomiast Władysław Jagiełło mył się częściej. Brak jednak źródeł pozwalających określić liczbę kąpeli króla.
- Prof. dr hab. Józef Marecki omówił działalność eremitów, u których brak kąpeli, codzienny bród, insekty na ciele i odzieży były aktem umartwiania się, np. św. Antoni egipski, św. Efreem syryjski. Jednocześnie w Toskanii, w XV wieku, łaźnia była miejscem oczyszczania się.
- Dr hab. Piotr Boroń poruszył problem różnic w higienie katolików i protestantów.
- Dr hab. Anna Odrzywolska-Kidawa podkreśliła, iż w zielnikach mowa jest raczej o katolikach. Brak jest możliwości uchwycenia różnic w higienie katolików i protestantów. łaźnia była miejscem nie tylko higieny, ale również, niestety, miejscem roznoszenia syfilizmu, ponieważ średniowieczni lekarze zalecali osobom chorym uczęszczanie do miejskiej łaźni celem pozbycia się choroby. Natomiast w okresie zarazy panującej w mieście łaźnie były zamykane.

Po drugim referacie:

- Dr Artur Kardaś omawiając problem „chrześcijańskiej wiosny” w Korei podkreślił, iż ostatnio rocznie było 100 tys. Ochrzczonych Koreańczyków
- Dr hab. Julia Dziwoki i dr hab. Beata Urbanowicz stwierdziły, iż istnieje ożywiona wymiana kulturalna pomiędzy Polską i Koreą. Popularnością cieszą się w Korei kursy chopinowskie. Częstochowska Filharmonia koncertowała w Pusan i Seulu.



4. Wnioski o przyjęcie nowego członka Komisji Historycznej złożyła dr hab. Anna Odrzywolska-Kidawa. Odczytała ona rekomendację dla dr hab. Małgorzaty Durbas przedstawioną przez prof. dr hab. Andrzeja J. Zakrzewskiego. dr hab. Małgorzaty Durbas jest od 2015 roku profesorem nadzwyczajnym AJD w Zakładzie Historii Nowożytnej, w Instytucie Historii. Opublikowała w latach 2006 - 2016 cztery książki oraz 27 artykułów naukowych. Wygłosiła 26 referatów naukowych na konferencjach krajowych i międzynarodowych. Od 21 VII 2014 roku jest członkiem interdyscyplinarnego zespołu ds. oceny wniosków o przyznanie stypendiów naukowych dla wybitnych młodych naukowców przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zebrani jednogłośnie poparli zgłoszoną kandydaturę.

5. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili Muzeum Żydów Częstochowian oraz Muzeum Produkcji Zapałek w Częstochowie.

Katowice, 3 VI 2017

Protokół sporządził:

dr hab. Kazimierz Miroszewski

**,Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 23 października 2017 roku, w Muzeum Archeologiczne w Krakowie**

3. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.

4. Referaty wygłosili:

- dr hab. Jacek Górski, *Ludzie i zbiory. Najważniejsze kolekcje Muzeum Archeologicznego w Krakowie*,
- dr hab. Józef C. Kałużny, *Mało znany wkład polskich archeologów chrześcijańskich przełomu XIX i XX wieku w badania nad antykiem, na przykładzie prac prowadzonych przez św. Józefa Bilczewskiego (1860-1923)*,
- mgr Anna Tyniec, *Budynek muzealny jako eksponat*. Referat uzupełniało zwiedzenie muzeum oraz wystawy: *Dzieje najstarsze i stare gmachu Muzeum Archeologicznego w Krakowie*.

3. W dyskusji głos zabrali:

- prof. dr hab. Józef Marecki zwrócił uwagę na potrzebę powrotu do badań regionalnych, tzw. małych ojczyzn. Podkreślił, iż należy upowszechnić wiedzę na temat mniej lub bardziej zapomnianych postaci, jak np. Józef Bilczyński oraz historię byłych budynków kościelnych czy miejskich placów,
- dr hab. Józef C. Kałużny poruszył problem eksponatów muzealnych, które znajdują się w magazynach Muzeum Archeologicznego, szczególnie tych spektakularnych. Zaproponował stworzenie wirtualnego muzeum,
- dr hab. Jacek Górski omówił projekty nowych wystaw tematycznych, na których te eksponaty będą udostępnione zwiedzającym, m.in. „Na obrzeżach antycznego świata”, „Władz – prestiż – bogowie”, „Skarby średniowiecza”, „Tkaniny egipskie i peruwiańskie”.

4. Wnioski o przyjęcie nowego członka Komisji Historycznej:

- złożył prof. dr hab. Józef Marecki. Zarekomendował on kandydaturę dr Cecylii Kuty. Dr Cecylia Kuta jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii. Od 2008 roku pracuje w Oddziale IPN w Krakowie (Oddziałowe Biuro Badań Naukowych, od 2016 roku Badań Historycznych). Opublikowała jedną monografię, jedną edycję źródeł, 29 artykułów naukowych. Była redaktorka naukową czterech publikacji. Od 2016 roku jest redaktorka naukową „Zeszytów Historycznych WiN”, a od 2017 roku „Pamięć i Sprawiedliwość”. Opracowała kilka recenzji wydawniczych. Opublikowała ponad 115

artykułów popularnonaukowych. Wygłosiła 12 referatów na konferencjach naukowych. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.

- złożył prof. dr hab. Józef Marecki. Zarekomendował on kandydaturę dr Michała Wenklara. Dr Michał Wenklar jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Od 2006 roku pracuje w Oddziale IPN w Krakowie (Oddziałowe Biuro Badań Naukowych, od 2016 roku Badań Historycznych). Od 2010 roku jest adiunktem w Katedrze Historii Polityki Akademii Ignatianum w Krakowie. Opublikował dwie monografie, 24 artykuły naukowe oraz 7 biogramów. Był redaktorem 6 tomów pokonferencyjnych i zbiorowych monografii. Opracował kilkanaście recenzji wydawniczych. Opublikowała ponad 70 artykułów popularnonaukowych. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.

- złożył dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot. Zarekomendował on kandydaturę dr hab. Aleksandry Skrzypietz. Dr hab. Aleksandra Skrzypietz jest doktorem habilitowanym nauk humanistycznych w zakresie historii. Pracuje w Zakładzie Historii Nowożytnej Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Opublikowała pięć monografii oraz kilkadziesiąt artykułów naukowych. Była współredaktorką jednej monografii oraz jednego wydawnictwa źródłowego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. wokół stosunków polsko-francuskich, dziejów rodu Sobieskich oraz roli kobiet w przemianach społeczno-politycznych. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.

5. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili wystawę czasową *Miejszczańska kultura palenia tytoniu* (wystawa fajek XVIII-XX w.).

Katowice, 23 X 2017

Protokół sporządził:

dr hab. prof. UŚ Kazimierz Miroszewski

## FOTORELACJA ZE SPOTKAŃ

Muzeum Śląskie w Katowicach, 20 lutego 2017 roku









Muzeum Częstochowskie - Muzeum Żydów Częstochowian 29 maja 2017 roku









Muzeum Archeologiczne w Krakowie, 23 października 2017 roku









## STRESZCZENIA WYSTĄPIEŃ

dr hab. Agata A. Kluczek

### **Eneasz „założyciel Rzymu” w świetle ikonografii medalionów Antoninusa Piusa (138–161)**

W rozgałęzionej, wielowątkowej i bynajmniej niejednorodnej starożytnej tradycji o początkach Rzymu i Rzymian szczególne miejsce zajmował Eneasz (Aineias, Aeneas), trojański bohater, który przybył na ziemię italską, przynosząc tu *sacra*, penaty, *palladium*, i przeszczepiając ideę starej Troi na nowy grunt, gdzie zrodziła się nowa Troja: Rzym. Eneasz bowiem i jego syn Askaniusz (Askanios, Ascanius, Iulus) dali najpierw w Lavinium, potem w Alba Longa początek dynastii królów „albańskich” (*reges Albani*), z której wywodziła się rodzicielka Romulusa i Remusa, założycieli Miasta (*conditores Urbis*).

Zachowała się również tradycja, wedle której to właśnie Eneasz miał być twórcą Rzymu. Tak podali na przykład Dionizjusz z Halikarnasu (I w. p.n.e.), który powołał się na Hellanikosa z Lesbos (V w. p.n.e.), oraz Salustiusz (I w. p.n.e.). W innej, znacznie późniejszej wersji (Servius Honoratus, IV/V wiek) Eneasz był dziadem Romulusa (*avus est Romuli*), którego imię mocno zrosło się z założeniem Rzymu. Również w dziełach sztuki niejednokrotnie wyrażano myśl o związkach Eneasza z Rzymem. Czytelny przykład dostarcza płaskorzeźba pokrywająca sarkofag z Torre Nova (II wiek). Wśród różnych sylwetek można w niej rozpoznać Eneasza oraz samą Romę, personifikację Miasta i boginię mu patronującą oraz będącą jego wcieleniem (Sieveking 1917).

Natomiast w wyobrażeniach numizmatów rzymskich demonstrowanie związków Eneasza z Rzymem z jednej strony było pochodną nie tyle tradycji o założeniu Rzymu konkretnie przez bohatera trojańskiego, ile próby zaakcentowania faktu jego obecności na ziemi italskiej jako warunku *sine qua non* nastania Rzymu i tegoż świetnego trwania. To wynikało z waloryzacji postaci bohatera, który już w tradycji greckiej był *eusebéstatos*, w tradycji zaś rzymskiej jego *pietas* urosła do rangi cnoty prymarnej. Ponadto *palladium*, którego obecność w Italii, jak wspomniano, wiązano z jego imieniem, było jedną z poręk (*pignus imperii*) trwania Rzymu. Takie też znaczenie miała obecność Eneasza w wyobrażeniach umieszczanych na monetach i medalionach, mających w dobie Cesarstwa

status oficjalnych deklaracji wyrażanych przez władców rzymskich. Z drugiej strony sposób ukazywania Eneasza u zarania dziejów rzymskich był ograniczony niewielką i trudną, bo mającą okrągły kształt, powierzchnią numizmatów pozostającą do dyspozycji starożytnego artysty „gawera”. Ponadto misję założycielską Eneasza, oczywiście metaforycznie traktowaną, oddano ikonograficznie za pomocą prostych figur, atrybutów, symboli. Te zaś nie zawsze są jednoznaczne w swym wydźwięku. Odczytu znaczenia nie ułatwia brak naprowadzającej inskrypcji objaśniającej wyobrażenie.

Szczególną przestrzeń do takich demonstracji tworzyły rewersy medalionów, czyli numizmatów emitowanych okazjonalnie, o większej powierzchni pola niż regularnie wypuszczane monety, zazwyczaj o staranniej dopracowanej ikonografii zrealizowanej za pomocą stempli specjalnie wytworzonych w tym celu. Wspomniany formalny związek także tych numizmatów z władzą cesarską sprawia, że właśnie w ich wyobrażeniach rewersowych można doszukać się oficjalnego, ale też – ze względu na ich wyjątkowy charakter – precyzyjniejszego i subtelniej skonstruowanego komunikatu łączącego Eneasza z Rzymem.

Postać Eneasza bynajmniej nie była popularna w mennictwie imperialnym. W okresie Cesarstwa wystąpiła w pierwszej połowie I wieku na monetach Kaliguli (37–41), ale pokazano ją tylko jako detal w zdobieniach świątyni dedykowanej DIVO AVG(usto) S(enatus) C(onsulto). Natomiast jako samodzielny element wyobrażenia monetarnego motyw Eneasza został wydobyty dopiero w II wieku. Został użyty schemat, zwany „Grupą Eneasza”, prezentujący bohatera niosącego na ramieniu ojca Anchizesa i prowadzącego za rękę syna Askaniusza. Wprowadzono też inne, bardziej rozbudowane obrazy z udziałem bohatera trojańskiego oraz jego ojca albo syna. Nie ma wątpliwości, że niezwykłą – w stosunku do innych epok – popularność motywu Eneasza wpłynęły między innymi inicjatywy Antoninów, cesarzy Hadriana (117–138) i Antoninusa Piusa (138–161), skupione wokół idei Romy bogini i Rzymu miasta. Pierwszy z nich zaprowadził kult Romy czczonej z przydomkiem *aeterna*, której dedykowano świątynię w stolicy, a dzień narodzin Miasta (*dies natalis Urbis*) przypadający 21 kwietnia ustanowił świętem (*Romaia*). Z kolei za rządów drugiego z wymienionych władców celebrowano w 148 roku dziewięćset lecie istnienia Rzymu. W klimacie ideologicznym podsycanym wskazanymi okolicznościami powstały monety i medaliony o treściach, które podejmowały elementy tradycji założycielskiej (*primordia Urbis*). Zatem nawiązały one także do jednego z czołowych jej postaci: Eneasza, przodka Rzymian.

Zwłaszcza ikonografia rewersowa brązowych medalionów powstałych za rządów Antoninusa Piusa przedstawia się nieporównywalnie bogato (Rowan 2014). Motyw Eneasza

podjęto aż w sześciu typach ikonograficznych. Tylko jeden z nich powtarza schemat zwany „Grupą Eneasza”, który był znany w mennictwie prowincjonalnym już za rządów Augusta (27 r. p.n.e. – 14 r. n.e.). W mennictwie imperialnym został użyty w formie detalu w czasach Kaliguli i Antoninusa Piusa, a za rządów ostatniego z wymienionych został wykorzystany jako główny motyw rewersowy na *aurei* oraz *sestertii* emitowanych w latach 140–144. Rozwiązanie zastosowane w tym typie ikonograficznym stanowi pewien „topos retoryczny” (Brilliant 1987) wiążący przeszłość trojańską Eneasza z jego teraźniejszością italską. Wyobrażenia na pozostałych medalionach Antoninusa Piusa nie mają odpowiednika w równoległym mennictwie zarówno imperialnym, jak i prowincjonalnym. Kierując się elementami ikonografii rewersów i treścią, której osią pozostaje postać Eneasza, rozwiązania te można nazwać następująco: „Eneasza i Anchizes”, to niedatowane medaliony, na których powtórzono rozwiązanie użyte na medalionach z portretem i tytułaturą Hadriana; „Eneasza i Askaniusz”, medaliony z okresu 140–143; „Eneasza w scenie pojedynku”, medalion z lat 140–143; „Eneasza w scenie ofiary ze świni”, medalion, którego rewers ma datowany na 145–146 rok odpowiednik z awersem zajęty przez portret i tytułaturę Marka Aureliusza, cezara u boku Antoninusa Piusa; „Eneasza i Roma”, medaliony ze 158 roku.

Wszystkie te kompozycje układają się w sagę trojańską, nawiązując treściowo do losów Eneasza. Przy tym mało istotny jest wątek wyjścia bohatera z Troi. Ważniejsza staje się jego aktywność w Lacjum. Do niej nawiązują pojedyncze sceny pojedynku Eneasza z Turnusem, wodzem Rutulów (Marcattili 2016), składania przez Eneasza w towarzystwie Askaniusza ofiary ze świni. Przeszłość Eneasza – jego wędrówkę z brzemieniem, jakim był ojciec, podróż morską z Askaniuszem u boku i wspólnie z innymi towarzyszami – zarysowano na medalionach „Eneasza i Anchizes” oraz „Eneasza i Askaniusz”. Wskazano osiągnięcie przez Eneasza celu tułaczki, co symbolizował znak w postaci maciory i jej młodych. Ta teraźniejszość stanowi pomost ku przyszłości, sygnalizowanej obrazem murów miejskich, architekturą świątynną, elementami sakralnego pejzażu najstarszego Rzymu (Dardenay 2010; Giampaglia 2013). Nakreślony na tych medalionach związek różnych wydarzeń z udziałem Eneasza, oddzielonych w czasie oraz w przestrzeni, kreśli determinantę prowadzącą do Rzymu. Ten jest obecny nie tylko w obiektach architektury miejskiej, świątynnej, oraz w elementach krajobrazu, ale też w formie spersonifikowanej – jako *dea Roma* – na medalionach „Eneasza i Roma” (Turcan 1983).

Tak mocne osadzenie motywu Eneasza w ikonografii okazjonalnych numizmatów z czasów Antoninusa Piusa pozostaje w kontraście do skromnej w niej obecności motywu Wilczycy karmiącej Romulusa i Remusa (*Lupa Romana*) oraz do nieobecności motywu

Romulusa wojownika (*Romulus tropaeophorus*). To bowiem Eneasz stał się główną mityczną postacią służącą w wyobrażeniach medalionów Antoninusa Piusa gloryfikacji najdawniejszej przeszłości i prapoczątków Rzymu.

Ponadto można sądzić, że cesarz dostrzegał w Eneaszu wzór wyjątkowej *pietas* i model dla siebie. Sam Antoninus Pius swymi cechami charakteru, postawą, oraz podejmowanymi działaniami również osobiście wyrażał to, co *pietas* zawierała. Nie dziwi więc, że w stylizacji postaci Eneusza w niektórych wyobrażeniach na medalionach można dostrzec podobieństwa do wizerunku Antoninusa Piusa.

## **W sprawie sposobu obsadzenia stanowiska konsula bez kolegi w 52 r. przed Chr.**

W 52 r. pierwszy raz w dziejach Republiki Rzymskiej zdecydowano się na powierzenie w niej władzy nie dwom, lecz jednemu konsulowi.

Doszło do tego, ponieważ konsulowie 53 r. nie zdołali przeprowadzić wyboru następców ani pozostałych urzędników kurulnych. Rywalizacja o najwyższe urzędy w państwie na następny rok zaostrzała się, w stolicy narastała anarchia. Nasilały się także pogłoski o konieczności objęcia dyktatury przez Pompejusza.

W rezultacie 52 r. rozpoczął się od interregnum. Interreksa jednak także brakowało. Senat nie panował nad rozwojem sytuacji, Pompejusz nie potrafił przeforsować wprowadzenia dyktatury, a walki między kandydatami do najważniejszych stanowisk i ich stronnikami się wzmaczały. Wielki wpływ na rozwój stosunków w Rzymie miał antagonizm między Milonem, jednym z kandydatów do konsulatu, a Klodiuszem starającym się o preturę.

Przełom nastąpił 18 stycznia w wyniku zamordowania P. Klodiusza przez towarzyszących Milonowi ludzi. Zmieniło to bowiem układ sił: najważniejsi rywale Pompejusza, czyli popierany przez dominujących w senacie optymatów Milon i wspierany przez najuboższych mieszkańców stolicy Klodiusz, zniknęli ze sceny politycznej. Optymaci w wyniku uwikłania Milona w to zabójstwo zostali pozbawieni kandydata do konsulatu, natomiast Rzymianie z niższych warstw społecznych popierający Klodiusza przywódcy. Przed Pompejuszem otworzyła się możliwość uzyskania większego wsparcia ze strony plebsu. Objęcie przez niego dyktatury stało się realne. Senat 19 stycznia wprowadził więc stan nadzwyczajny. Pompejuszowi jako prokonsulowi, wybranemu wreszcie interreksowi i trybunom ludowym powierzył opiekę nad Republiką. Uchwalił także zorganizowanie zaciągów na obszarze całej Italii, a ich przeprowadzenie również zlecił Pompejuszowi.

Jednak w wyniku utrzymywania się anarchii, szanse na wprowadzenie dyktatury wzrosły, Pompejusz bowiem zyskiwał coraz większą popularność wśród Rzymian z niższych warstw społecznych. Doszło do tego, ponieważ prawdopodobnie przy pomocy niektórych trybunów ludowych, udało mu się pozyskać wielu stronników nieżyjącego już Klodiusza. Senat by uniknąć dyktatury, w ostatniej niemal chwili podjął więc decyzję o powierzeniu konsulatu



tylko jednemu politykowi, wskazując jako kandydata do tej godności Pompejusza. Niedługo później, pierwszy raz dziejach Republiki, objął on stanowisko konsula bez kolegi.

Jak to przeprowadzono nie wiadomo? Wiemy jedynie, że w 52 r. nie trzymano się tradycyjnych norm związanych z wybieraniem konsulów. Można nawet sugerować, że wprowadzono nową metodę obsadzenia wspomnianej tu godności, dostosowaną do niej oraz aktualnej sytuacji politycznej, zwłaszcza do położenia dominujących wtedy w senacie optymatów.

Materiały źródłowe dotyczące tego problemu nie zawierają jednoznacznych informacji. W najistotniejszych tekstach antycznych znajdują się jedynie lakoniczne, czyli także niejasne, wieloznaczne, a nawet sprzeczne wzmianki na ten temat.

Plutarch w żywocie Cezara zasugerował, że Katon oraz inni optymaci mieli radzić mianowanie Pompejusza konsulem bez kolegi. W biografii Pompejusza napisał jednak, że M. Kalpurniusz Bibulus zasugerował, by Pompejusza wybrać na ten urząd. Po poparciu tego stanowiska przez Katona, senat przyjął stosowną uchwałę. Dalej Plutarch stwierdził, iż Pompejusza na proponowane przez Bibulusa stanowisko wybrano. Nie wiadomo jednak z tego przekazu Plutarcha gdzie do jego wyboru doszło, w senacie czy na zgromadzeniu wyborczym. W tym samym duchu, ale bardziej lakonicznie, wydarzenia te opisał Appian. Według niego Katon miał senatorom odradzić powierzenie Pompejuszowi dyktatury, chociaż sytuacja wymagała wtedy takiego środka zaradczego. Można także przypuszczać, chociaż Appian tego wyraźnie nie napisał, że Katon zasugerował im powierzenie Pompejuszowi urzędu konsula bez kolegi. W rezultacie na to stanowisko go wybrano. Jednak także z tej relacji nie wynika gdzie to uczyniono. Kasjusz Dion omawianą tu kwestię postrzegał jeszcze inaczej. W ogóle nie nadmienił o wyborze Pompejusza na wspomniany urząd. Jego zdaniem w wyniku inicjatywy Bibulusa Pompejuszowi konsulat bez kolegi dano.

Askoniusz, ceniony komentator mów Cycerona, wyjaśniając jego słowa znajdujące się w mowie wygłoszonej w obronie Milona w czasie procesu wytoczonego mu z tytułu oskarżenia go o zabójstwo P. Klodiusza, nadmienił, że Pompejusz został wybrany konsulem pod przewodnictwem interreksa S. Sulpicjusza Rufusa, 24 dnia miesiąca interkalarnego, pięć dni przed kalendami marca. Jednak on także nie napisał, gdzie doszło do jego wyboru.

Z przytoczonych tu informacji źródłowych wynika, że nie można wykluczyć, iż Pompejusz został konsulem bez kolegi mianowany, chociaż jest to wątpliwe. Zdecydowanie pewniejszy wydaje się pogląd, iż został na ten urząd wybrany. Ze względu na wieloznaczność i lakoniczność wiadomości zawartych w omówionych tu tekstach źródłowych nie wiadomo jednak przez kogo i gdzie.

Podobne rozbieżności występują w tej sprawie wśród współczesnych badaczy. Żaden jednak nie badał tej kwestii dogłębnie. Swoje stanowiska opublikowali bowiem w opracowaniach dotyczących wyborów, funkcjonowania senatu, kwestii związanych z *senatus consultum ultimum*, roli optymatów w Republice, działalności Pompejusza, czy rozgrywek politycznych w Rzymie, ale w szerszym zakresie chronologicznym.

Niektórzy uważają, że Pompejusz na stanowisko konsula bez kolegi został mianowany. Zdecydowanie więcej zwolenników ma jednak pogląd, że na wspomniany tu urząd został on wybrany. Nie ma jednak wśród nich zgodności przez kogo i gdzie. Jedni sugerują, że na zgromadzeniu wyborczym. Inni badacze eksponują w tym kontekście rolę i znaczenie działań podjętych przez Katona i Bibulusa na forum senatu, chociaż nie stwierdzają, że Pompejusz na stanowisko konsula bez kolegi został wybrany w trakcie jego obrad.

Wydarzeniem, od którego analizy należy rozpocząć wyjaśnianie omawianej kwestii jest już wspomniana decyzja senatu, który po wystąpieniu Bibulusa i Katona postanowił w 52 r. poprzestać na jednym konsulu, a stanowisko konsula bez kolegi powierzyć Pompejuszowi. W związku z nim należy jednak mieć na uwadze kilka faktów. Wybór urzędników znajdował się w gestii ludu. Jeżeli w tym zakresie potrzebne były zmiany, wprowadzano je uchwalając na zgromadzeniu ludowym stosowne prawa. Ponadto, na wypadek takich kryzysów jak tu rozważany, Rzymianie przewidzieli odpowiednie procedury wyboru urzędników. Inicjatorzy wspomnianej uchwały senatu zdawali sobie z tego sprawę. Mimo tego zdecydowali się na ten niezgodny z prawem krok. Stosując małe zło, czyli naruszając wspomniane normy, zamierzali uniknąć zdecydowanie większego, anarchii mogącej doprowadzić do dyktatury.

Łatwo dostrzec, że obrana przez senatorów o optymackiej orientacji metoda obsadzenia stanowiska konsula bez kolegi była podobna do sposobu wyłaniania dyktatora. O potrzebie powołania go miał bowiem orzekać senat. Wyznaczał go zaś jeden konsulów. W tym przypadku senat zdecydował, o rezygnacji z dwóch konsulów i konieczności powołania jednego. Wskazał nawet imiennie kandydata do tej godności – Pompejusza. Wydaje się jednak, że dalej senatorowie nie byli zdecydowani się posunąć. Na wyznaczenie Pompejusza na stanowisko konsula bez kolegi przez urzędującego aktualnie interreksa chyba nie byli gotowi. Taki sposób wyłonienia go zbyt przypominałby sposób powoływania dyktatora, a tego starali się za wszelką cenę uniknąć.

Można także przyjąć, iż w trakcie omawianych tu obrad senatu do wyboru Pompejusza na stanowisko konsula bez kolegi nie doszło. W przeciwnym razie starożytni autorzy na pewno zaakcentowali by to w swoich tekstach. Byłaby to bowiem sensacja równa pierwszemu w dziejach Republiki przypadkowi ustanowienia stanowiska konsula bez kolegi i wskazaniu

imiennie kandydata do tej godności. Takie informacje o posmaku sensacji, zwykle bardzo mocno eksponowali. Ponieważ w owych materiałach ich nie ma, to znaczy że senat Pompejusza na to stanowisko nie wybrał.

Pompejusz musiał więc zostać wybrany na stanowisko konsula bez kolegi w trakcie wyborów. Jak się one odbyły, nie wiadomo? Na pewno jednak były one bardzo nietypowe.

Interreks S. Sulpicjusz Rufus, pod którego przewodnictwem się odbyły, nawet jeżeli miał wątpliwości co do legalności kandydatury Pompejusza, musiał ją zaakceptować. Nie mógł też przyjąć zgłoszeń innych kandydatów. Ich listę musiał więc zamknąć po zgłoszeniu Pompejusza. Należy się także domyślać, iż kampania wyborcza musiała być krótka i dość specyficzna. Polegała bowiem na przekonaniu wyborców do oddania głosu na wyznaczonego przez senat polityka. Nie można wykluczyć, iż senatorowie podejmując decyzję o wskazaniu tylko jednego kandydata, chcieli uniknąć niespodzianek w czasie głosowania, dążąc do zapewnienia Pompejuszowi sukcesu, by dzięki temu uniknąć narzucenia przez niego dyktatury.

Wybór Pompejusza na stanowisko konsula bez kolegi był w rzeczywistości fikcją, gdyż wyborcy mogli swój głos oddać na niego, albo mu go odmówić, czyli go nie poprzeć. Między nim a innymi kandydatami wybierać natomiast nie mogli, gdyż tych nie było. W praktyce oznaczało to, że zmuszono ich do oddania głosu na polityka wskazanego przez senat, czyli na Pompejusza.

Owe wybory Pompejusz musiał więc wygrać. To wiedziano od razu po podjęciu przez senat decyzji o poprzestaniu w 52 r. na wyłonieniu tylko jednego konsula i wskazaniu go do tej godności jako jedyne kandydata. Niewiadomą była tylko skala tego zwycięstwa wyborczego. Trzeba jednak pamiętać, iż wielu Rzymian z pewnych względów mogło, a nawet musiało głosować na Pompejusza. Decydowały o tym takie okoliczności jak: zmęczenie przeciągającą się anarchią, tęsknota za ładem, spokojem i bezpieczeństwem, sympatie polityczne związane z jego osobą, powiązania z nim, dążenie do ukarania winnych wzniesienia zaburzeń w stolicy oraz T. Anniusza Milona oskarżonego o zabójstwo P. Klodiusza, itp. Jednak w tym konkretnym przypadku, czyli w 52 r. ilość oddanych na Pompejusza głosów nie miała znaczenia, ponieważ kontrkandydatów, którzy mogliby mu zagrozić i odebrać zwycięstwo nie było.

Ze względu na interregnum, krótki pięciodniowy okres urzędowania każdego interreksa, także wspomnianego tu Sulpicjusza Rufusa, wszystkie czynności organizacyjne związane z wyborami Pompejusza na stanowisko konsula bez kolegi musiały się odbyć w bardzo krótkim czasie, czyli szybko.

Interreks S. Sulpicjusz Rufus, przewodniczący zgromadzenia wyborczego, miał także ograniczone pole manewru przy ocenie wyników wyborów i podejmowaniu decyzji o ogłoszeniu zwycięzcy. Musiał ogłosić zwycięstwo Pompejusza, nawet jeżeli miał wątpliwości odnoszące się do procedury zastosowanej w trakcie wyborów.

Wybory Pompejusza na stanowisko konsula bez kolegi w 52 r. w istocie więc nimi nie były. Tak można je określić tylko z formalnego punktu widzenia. W rzeczywistości potwierdziły, a w zasadzie uprawomocniły wcześniejszą, odnoszącą się do jego wyboru uchwałę senatu, która miała w tej sprawie kluczowe znaczenie.

Warto jeszcze dodać, że w kontekście poczynionych tu uwag, informacje znajdujące się w niektórych źródłach, np. w biografii Cezara autorstwa Plutarcha, czy w dziele Kasjusza Diona, inaczej niż w pozostałych tekstach antycznych określające istotę decyzji senatu łączącej się z poprzestaniem w 52 r. tylko na jednym konsulu i wyznaczeniu imiennie jednego kandydata do godności konsula bez kolegi, bardzo dobrze oddają jej sens. W rzeczywistości bowiem wspomniana tu uchwała senatu zadecydowała o oddaniu mu tego urzędu. Można więc też uznać iż równała się mianowaniu Pompejusza na to stanowisko. Rezultat późniejszych wyborów nic w tej materii nie zmienił. Podejmując ową uchwałę senatorowie, przede wszystkim optymaci, wystąpili wobec Pompejusza z konkretną propozycją. Ponieważ zadowolą go, ich ofertę przyjął. Umożliwiło to porozumienie między obydwoma stronami, a następnie, po objęciu przez niego urzędu konsula bez kolegi, stopniowe likwidowanie anarchii i w konsekwencji ponowne wprowadzenie ładu w stolicy Republiki.

## **Wszy i ludzie. Stan higieny szlachty polskiej w XVI wieku**

W rozważaniach na temat stanu higieny w XVI w. należy wyjść od ustaleń teoretycznych. Pojęcia takie, jak: czystość, brud, higiena trudno definiować w oderwaniu od kultury, w której funkcjonowały. Obecność problematyki związanej z higieną i estetyką życia codziennego można odnotować w badaniach nad antropologią społeczną, czy – zawężając – nad historią medycyny, zdrowia, ciała, a także historią mody, mentalności, życia prywatnego, wreszcie kulturową antropologią zmysłów. Pojęcia czystości i brudu kształtowały się w każdej cywilizacji, są przynależne do wszystkich epok, jednak w poszczególnych okresach historycznych znaczenie i rozumienie tych definicji było niejednolite, a czasami znacząco czy nawet diametralnie różne. Na obraz standardów higienicznych wypracowanych w konkretnej epoce składają się zarówno praktyki indywidualne, jak i – w szerszym stopniu – doświadczenia kulturowe, wykształcone w danej cywilizacji, grupie społecznej i okresie w dziejach. Zwyczaje i standardy w zakresie higieny oraz pojmowania czystości i brudu praktykowane przez jednostki wiązały się bowiem z normami, które obowiązywały w pewnej większej społeczności czy kulturze.

Czystość i brud to nie tylko bodźce rejestrowane przez zmysł wzroku czy węchu, ale kategorie estetyczne funkcjonujące w konkretnej kulturze. To również obowiązujące kanony w zakresie higieny rozumianej jako zachowywanie w czystości ciała i otoczenia. To także ustalony porządek rzeczy, konkretne zorganizowanie przestrzeni, nawyki mentalne oraz schematyczne wzory. Pojęcia te ściśle łączą się z ludzką percepcją.

Należy też pamiętać, że czystość i brud są także kategoriami moralnymi, wiążą się ze sferą duchową – z prawością i grzechem oraz z pojmowaniem winy, gdzie czystość kojarzona była ze świętością, zaś nieczystość z występkiem. I w tym rozumieniu brud łączył się nie z kwestią higieny i estetyki, a z prawami wyznaczanymi przez religię.

Brud odnoszono też - według ustaleń George'a Jamesa Frazera, Émile'a Durkheima czy Bronisława Geremka - do pewnych grup społecznych, zawodowych oraz etnicznych. Chodziło o wykluczenie grup zawodowych mających kontakt z brudnymi ciałami czy przedmiotami, np. grabarzy, śmieciarzy, a także łaźniaków, katów, prostytutek. Z pojęciem nieczystości w tym rozumieniu łączył się też np. ostracyzm nieuleczalnie chorych czy Żydów.

Pojęcie brudu i nieczystości można postrzegać przez pryzmat ładu, porządku i czystości. Według Mary Douglas „brud to w istocie zaburzenie porządku, [...] to wykroczenie przeciw porządkowi”, naruszenie norm, do których jesteśmy przywiązani. Historycy badający tę sferę życia ludzkiego w perspektywie historycznej zwracali uwagę na fakt, że wraz z tzw. postępowaniem cywilizacyjnym i zmianą obyczajów wzrastał stopień działań opresyjnych, narzucających jednostkom pewne normy postępowania w zakresie higieny, a także wyglądu samego ciała. Wraz z rozwojem medycyny, wzrostem świadomości oraz łączeniem zjawiska braku higieny z epidemiami, następowały zmiany w praktyce życia codziennego.

Badanie stanu higieny w warstwie szlacheckiej XVI w. rozumiem zatem jako badanie mentalności ludzi, ich wrażliwości estetycznej, odbioru zmysłowego bodźców zewnętrznych związanych ze sferą higieny, ale też kategoryzowanie tych bodźców wedle ustalonych kodów pojęciowych. W swoich badaniach rozpatruję również takie zjawiska, jak: akceptacja lub odrzucenie pewnych zachowań odnoszących się do tematyki czystości i brudu, pozytywne lub negatywne emocje łączące się z oceną konkretnych zjawisk, kontekst, w jakim problem higieny pojawiał się w źródłach. Poczucie estetyki w życiu codziennym szlachcica żyjącego w XVI w. będę wiązać z wszelkimi działaniami podejmowanymi w kierunku zaprowadzenia porządku, higieny ciała oraz ubioru. Będą mnie interesować takie zagadnienia, jak: dbałość o higienę rąk, częstotliwość kąpieli całego ciała, zmiana odzieży zewnętrznej i wewnętrznej, a – w mniejszym stopniu - także standardy w zakresie czystości w pomieszczeniach mieszkalnych i obejściu. Nie bez znaczenia dla wrażeń estetycznych będzie pozostawał zmysł wzroku, słuchu oraz węchu. Analiza wrażeń zmysłowych również złożyła się na prowadzone przeze mnie badania nad higieną XVI w., choć w tym miejscu nie przedstawię ich wyników. Wysłałam ze skądinąd chyba słusznego założenia, że człowiek odbiera rzeczywistość poprzez doznania zmysłowe i na ich podstawie określa ludzkie zachowania. Badanie norm obyczajowych będzie prowadziło zatem do określenia obowiązujących w środowisku szlacheckim wzorców kulturowych. Widać więc, że wbrew pozorom problematyka, która wchodzi w zakres badań nad higieną jest złożona i obejmuje sporą ilość wątków badawczych.

Analizę problemu badawczego przeprowadziłam na źródłach narracyjnych. Przeanalizowałam źródła parenetyczne, w których moralisci dawali gotowe rady w zakresie zachowania „ochędzstwa”, rozumianego jako zachowanie czystości, schludności i porządku oraz unikanie „nieczystoty”, czyli pokus, które mogłyby sprowadzić człowieka na drogę grzechu. Z zielników renesansowych wynotowałam informacje dotyczące likwidowania wszy, pcheł oraz moli. Posłużyłam się poezją, w której znalazły się wątki odnoszące się do

insektów. Charakter materiału źródłowego miał wpływ na końcowe ustalenia, czego należy mieć świadomość. Trudność w wypracowaniu końcowych wniosków wynikała z tego, że dla środowisk wiejskich, a w takich żyła szlachta, brak dotąd wyczerpujących badań i szczegółowych opracowań archeologicznych w zakresie sytuacji higienicznej. Również źródła dokumentowe nie dają odpowiedzi na niektóre zagadnienia.

Wypada zacząć od tego, że ocena stanu higieny w epoce nowożytnej stanowi wśród historyków zajmujących się tym problemem kwestię sporną. Według jednych trudno mówić dla tego okresu o istnieniu jakichś konkretnych metod w zakresie higieny. Inni kładą nacisk na fakt, iż w życiu codziennym można zaobserwować zwyczaj mycia rąk oraz twarzy, podkreślają dbałość w niektórych sferach o schludny wygląd, na który składało się nie tylko czyste ciało, ale i w miarę estetyczne ubranie.

Pierwsze spostrzeżenie dotyczy opinii na temat zasadności kąpiei. W Europie nowożytnej zaczął się upowszechniać pogląd, że moczenie ciała w wodzie przyczynia się do zachwiania równowagi płynów ustrojowych, otwierania porów i wnikania przez skórę do wnętrza organizmu szkodliwych wyziewów. Kąpiel miała niszczyć warstwę ochronną skóry, osłabiać siły obronne człowieka, zwiększać podatność na zarażenie morowym powietrzem, być przyczyną poronień czy bólów kostno-stawowych. Opinie te za sprawą królewskich medyków przenikały na polski dwór królewski. Nowa tendencja powoli zaczęła zadomawiać się w polskiej rzeczywistości. Wśród medyków zauważalny był jednak podział na zwolenników zażywania łaźni oraz tych, którzy naśladując wzorce europejskie odradzali kąpiele, zwłaszcza długie i częste. Porady dotyczące wpływu kąpiei na organizm zamieszczano w poradnikach zdrowia i zielnikach, które docierały do szerokiego grona odbiorców. Autorzy tych prac stali na stanowisku, że higiena ciała przynosi niezbywalne korzyści dla organizmu, jednak zamieszczali też informacje na temat pewnych ograniczeń, których należało przestrzegać. Szczegółowe zalecenia dotyczyły konkretnych miesięcy w roku, podczas których albo należało się często kąpać albo przeciwnie – wstrzymać się od długotrwałych kąpiei i wystrzegać się wyziębienia organizmu.

Zwracano uwagę na konieczność zachowania odstępu między posiłkiem a łaźnią, zalecano niezbędny wypoczynek po kąpiei. Pewne ograniczenia odnosiły się do ludzi cierpiących z powodu konkretnych schorzeń. Należało zrezygnować z rozgrzewania ciała w łaźni w sytuacji, kiedy ktoś cierpiał z powodu kataru, bólu głowy, zęba czy miał zapalenie spojówek. Równocześnie upatrywano pozytywny wpływ kąpiei na drogi oddechowe oraz układ pokarmowy. Dla kobiet pragnących zajść w ciążę oraz tych, które spodziewały się rozwiązania, kąpiele w naparach ziołowych miały pełnić funkcje prozdrowotne poprzez

działanie uspokajające, rozkurczowe i pobudzające ukrwienie. Do zwyczaju należała pierwsza kąpiel nowonarodzonego dziecka. Mycie ciała miało zatem wypełniać z jednej strony rolę higieniczną, z drugiej natomiast wpływać korzystnie na stan zdrowotny organizmu. I to ten pogląd przeważał w polskim środowisku szlacheckim.

W źródłach podnoszono konieczność przestrzegania norm higienicznych w relacjach z ludźmi. Pewien problem dla badacza stanowi ustalenie częstotliwości pobierania kąpeli całego ciała. O ile bowiem na podstawie przekazów można założyć, że do standardu należało mycie się po skończonym dniu pracy a przed udaniem się na spoczynek, o tyle trudno ustalić, czy można tutaj mówić o myciu całościowym. Wielokrotnie pojawiała się w źródłach informacja o kąpeli sobotniej. Trudno jednak dowodnie stwierdzić, czy zwyczaj dotyczył regularnego korzystania z łaźni w każdą sobotę. Wiadomo natomiast, że praktykowano korzystanie zarówno z łaźni publicznych, jak i z przydomowych. Do wzrostu popularności tych drugich przyczyniła się świadomość, że pobyt w łaźniach publicznych może być przyczyną rozwoju epidemii i zakażenia się syfilisem, którego leczono m.in. metodą wypacania w wysokiej temperaturze.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że do standardów higienicznych należało mycie rąk rano, przed i po jedzeniu, a najpewniej również wieczorem. Wymóg polewania wodą rąk przed przystąpieniem do posiłku związany był z faktem, że brano jedzenie ze wspólnych półmisek najczęściej rękami, jedynie wspomagając się niekiedy nożem, łyżką lub kromką chleba. Analiza źródeł potwierdza, że praktyka mycia rąk przez posiłkiem obowiązywała nie tylko na dworze królewskim, ale również była praktykowana w rodzinach szlacheckich. Innym zwyczajem było mycie rąk po posiłku spożytym bez udziału służących. W ostateczności ograniczano się do oblizywania zatłuszczonych palców.

Do czynności higienicznych zaliczyć należy również przemywanie twarzy i rąk zaraz po przebudzeniu. Ten nawyk świadczył o pewnej wrażliwości estetycznej i o potrzebie zachowania czystości ciała. Warto dodać, że rano obok mycia twarzy i rąk dbano o higienę jamy ustnej oraz o uporządkowanie fryzury. Zwracano uwagę także na stan nóg. Te procedury świadczą o wypracowaniu pewnych standardów w zakresie higieny. Choć z pewnością wiele zachowań na tym polu obserwowanych w gronie braci szlacheckiej pozostawiało sporo do życzenia, to jednak warto zauważyć, że treści dotyczące higieny ciała pojawiały się w poradnikach medycznych oraz zielnikach, co świadczy o świadomości w zakresie profilaktyki zdrowotnej oraz o pewnym zaawansowaniu cywilizacyjnym.

Higiena głowy zajmowała sporo miejscach w poradach odnoszących się do czystości ciała. Starano się wprowadzić standardy, które zakładały utrzymywanie włosów na głowie



oraz brody we względnym łaździe. Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, z jaką regularnością szlachcic polski w XVI w. mył włosy. Wiadomo natomiast, iż lekarze włoscy zalecali królowej Bonie, aby umywała głowę co 7 dni. Informacja ta daje wyobrażenie na temat pewnych norm higienicznych, które obowiązywały na dworze królewskim, a które to wzorce były następnie naśladowane przez możnych, a potem przez grono szlachty.

Autorzy renesansowych zielników zamieścili też nakazy dotyczące systematycznego obcinania brody. Owa regularność była jednak obwarowana pewnymi ograniczeniami związanymi z fazami księżyca. Zielniki zawierają przepisy na ziołowe wódki, które miały służyć do łagodzenia skóry po goleniu oraz po zabiegach higienicznych w łaźni.

Sporym problemem był stan higieniczny jamy ustnej. Wielość przekazów, w których poruszano kwestię nieprzyjemnego zapachu z ust, świadczy o tym, że zaniedbania na tym polu były znaczne. Zdawano sobie wprawdzie sprawę, że trudny do zniesienia w kontaktach z drugim człowiekiem odór z jamy ustnej może być również następstwem problemów zdrowotnych, jednak częściej można spotkać w materiale źródłowym prześmiewcze komentarze na temat tego zjawiska. Próbowano niwelować przykrą woń poprzez płukanie ust wodą różaną, co zalecali autorzy zielników.

Do czynności higienicznych należało obcinanie paznokci. Tematyka odnosząca się do stanu higienicznego tej części ciała była kilkakrotnie poruszana w źródłach. Zwykle w kontekście zasad, których należało przestrzegać. W literaturze z kręgu europejskiego omawianego okresu zwracano uwagę, aby nie obrzynać długich pazurów w obecności osób stojących wyżej w hierarchii społecznej. Do kanonu dobrego wychowania weszły też normy zakładające przystępowanie do posiłku z czystymi paznokciami. Zwracano też uwagę na wygląd brody i włosów na głowie. Mycie i podcinanie zaliczane było do podstawowych norm obowiązujących w środowisku szlacheckim XVI wieku. W zielnikach zamieszczone zostały też przepisy na preparaty do pielęgnacji brody. W opisach źródłowych ze skołtunionymi włosami przedstawiano przedstawicieli stanu chłopskiego oraz ludzi o podejrzanym kondycji moralnej.

Mimo pewnych standardów higienicznych, które starali się narzucać w swych pismach moralności, w omawianym okresie poważny problem stanowiły insekty żerujące na ludziach i zwierzętach. Były spotykane na ciele, ubraniach oraz na pościeli, co ukazywały drzeworyty w renesansowych zielnikach. Autorzy zielników zamieszczali szereg rad, z reguły nieskutecznych, które miały pomóc w niszczeniu populacji wszy, pcheł, moli i pluskiew. Wiązano obecność insektów z brakiem higieny ciała, odzieży i otoczenia, zalecając ich regularne wyczesywanie, częstsze korzystanie z łaźni, smarowanie skóry maścią na bazie

ołowiu, maścią z arsenikiem zmieszany z rtęcią i oliwą albo piołunem z oliwą. Pomóc miało mazanie głowy miodem z solą albo moczem wielbłąda. Zalecano wylewanie na podłogę krwi kozła, mazanie ciała sadłem jeża, kropienie pomieszczeń konkretnymi wywarami z ziół o intensywnym zapachu lub kładzenie takich ziół do skrzyń, w których przechowywano ubrania. Pomóc miało też okadzanie izb dymem z zapalonego wołowego łąjna. Duża ilość przepisów, które miały doprowadzić do ograniczenia dokuczliwej obecności insektów świadczy o tym, iż problem ten należał do palących.

Problem higieny można uznać za ważny w codziennym bytowaniu szlachcica polskiego. Zebrane informacje źródłowe dowodzą, że kwestie odnoszące się do zachowania higieny były istotnym elementem życia. W przekazach źródłowych z XVI w. daje się zaobserwować przykładanie znacznej wagi do schludnego wyglądu i do zwyczajów higienicznych. Moraliści w literaturze parenetycznej przypominali o konieczności zachowania w czystości ciała i odzieży, punktując negatywnie zaniedbania na tym polu. Zwracali też uwagę na otoczenie, w jakim żył człowiek.

Stan higieniczny ciała – obok postawy moralnej – należał do stałego elementu podlegającego ocenie i składał się na wizerunek człowieka. Należy też przypomnieć, że czystość i schludność kojarzono z zacnością i uczciwością, natomiast brak dbałości o higienę dawał asumpt do tego, aby poddawać krytycznej ocenie nie tylko wygląd i ogólną estetykę, ale też postawę moralną człowieka.

## **PROJEKT KOREAŃSKI - wyniki oraz perspektywy badawcze**

Inspiracją do przygotowania „*Projektu koreańskiego*” był odbywający się po raz 18. Kongres Międzynarodowej Rady Archiwów (International Council on Archives) w Seulu, w dniach od 5 do 10 września 2016 roku. Międzynarodowa Rada Archiwalna to organizacja pozarządowa założona w dniu 9 czerwca 1948 roku. Obecnie należy do niej 1400 instytucji ze 199 krajów świata, a siedziba Rady znajduje się w Paryżu. Celem działalności Międzynarodowej Rady Archiwalnej jest wspieranie rozwoju archiwów oraz umożliwienie dostępu do światowych zasobów archiwalnych. Kongresy zwoływane są co cztery lata. W 2012 roku Kongres odbył się w Brisbane (Australia), a w 2016 roku archiwiści zostali zaproszeni przez Archiwum Narodowe Republiki Korei. Obrady odbywały się pod hasłem: „*Archiwa, harmonia i przyjaźń: zapewnienie wrażliwości kulturowej, sprawiedliwości i współpracy w zglobalizowanym świecie*”. Udział w Kongresie jest zawsze ważnym wydarzeniem dla środowiska i pozwala na poznanie doświadczeń kolegów z innych kręgów kulturowych oraz zastosowanie w badaniach naukowych i dydaktyce najnowszych osiągnięć z dziedziny archiwistyki. W 2016 roku podjęto decyzję, by przez najbliższe cztery lata działać w 11 kierunkach wskazanych w 5 blokach tematycznych m.in. takich jak: znaczenie archiwów jako unikatowego źródła informacji, zarządzanie oraz udostępnianie dokumentacji w wirtualnym świecie oraz archiwalia w walce o ochronę praw człowieka.

Przy okazji uczestnictwa w Kongresie, postanowiliśmy przeprowadzić badania naukowe w zakresie śladów polskich w Korei. Do końca istnienia 1989 roku PRL utrzymywała kontakty dyplomatyczne z Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną. Natomiast od 1953 roku do dzisiaj Polska bierze udział w pracach Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, która nadzoruje przestrzeganie zawieszenia broni pomiędzy oboma państwami na Półwyspie Koreańskim w tzw. strefie zdemilitaryzowanej [DZM], która również powstała w 1953 roku i rozciąga Półwysep Koreański pasem rozciągającym się po obu stronach linii demarkacyjnej o szerokości 4 km i długości 238 km. DZM przebiega w przybliżeniu wokół 38 równoleżnika.

W Republice Korei, w dniu 17 stycznia 1990 roku została zainicjowana działalność Ambasady Polskiej oraz Honorowy Konsulat Generalny w Seulu. Oficjalne stosunki

dyplomatyczne z Republiką Korei Polska nawiązała dopiero w 1989 roku. Pomimo, iż nieoficjalnie kontakty gospodarcze rozpoczęły się już w 1976 roku.

Obecnie Polonia liczy ok. 500 młodych osób pracujących głównie w branżach nowych technologii, na uniwersytetach lub w dziedzinie kultury.

Okazało się również, iż w Seulu funkcjonuje jedyna w Republice Korei i największa w Azji Polonistyka, rozumiana jako nauka o kulturze, historii i gospodarce Polski. Założona została w 1987 roku na Wydziale Studiów nad Europą Środkowo-Wschodnią, na Hankuk University of Foreign Studies (HUFS). Co roku studia polonistyczne - bakalaureackie podejmuje 35 studentów, a kadra naukowa to 4 profesorów koreańskich oraz przynajmniej jeden visiting professor z Polski (z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i z Uniwersytetu Śląskiego, w sumie do 2016 roku pracowało tam 17 naukowców ze stopniem przynajmniej doktora). W prowadzeniu zajęć biorą także udział koreańscy wykładowcy-współpracownicy.

Polonistyka oferuje wszystkie 3 stopnie kształcenia: studia bakalaureackie trwające 4 lata (Bachelor Degree), studia magisterskie trwające 2 lata (Master of Arts Degree) oraz studia doktoranckie trwające 3 lata (Philosophy Doctor Degree). Większość studentów koreańskich kończy studia wyższe pierwszego stopnia. Dyplom magistra na Polonistycie HUFS uzyskało 6 osób. Natomiast dziesięcioro absolwentów Polonistyki na HUFS uzyskało tytuł doktorski na polskich uniwersytetach w Polsce.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Seulu okazuje Polonistycie HUFS życzliwe zainteresowanie i wspiera wiele poczynań promujących kulturę polską wśród studentów HUFS. Jednym z przykładów takiej opieki Ambasady RP jest założenie biblioteki Polonistyki, która powstała w 2009 roku i liczy obecnie około 500 woluminów.

W ramach współpracy naukowo – badawczej Polski i Republiki Korei zostaliśmy zaproszone przez Dyrektora Studiów Polskich Hankuk University of Foreign Studies w Seulu z wystawą pt. *Częstochowa duchowa stolica Polski* i wykładem pt. *Matka Boska Częstochowska jako symbol tożsamości Polaków na przestrzeni wieków*. Wystawa składająca się z 19 posterów, była prezentowana w głównym holu Departamentu Studiów Zagranicznych i cieszyła się dużym zainteresowaniem. Na posterach przedstawiono: historię kultu oraz dzieje Polski, Częstochowy, Jasnej Góry, Paulinów oraz Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Podkreślono także kontakty Częstochowy oraz Jasnej Góry z Republiką Korei. Podczas Światowych Dni Młodzieży grupy koreańskie liczące ponad 100 osób odwiedziły Jasną Górę 20 lipca 2016 roku. Koreańczycy od kilku lat biorą także udział w

warszawskich pielgrzymkach pieszych. Natomiast w Częstochowskiej Filharmonii gościli kilkakrotnie muzycy koreańscy. Wystawie towarzyszy wydany katalog.

Nasz *Projekt koreański* otrzymał wysoki priorytet, gdyż objął go swoim patronatem m.in. Minister Spraw Zagranicznych, Prymas Polski, Generał Paulinów i Przeor Jasnej Góry oraz Rektor Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

Po powrocie do Polski wystawa była prezentowana w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze w dniach od 5 do 18 października 2016 roku, a wyniki badań zaprezentowana podczas Kongresu Mariologicznego.

Uwieńczeniem i podsumowaniem *Projektu koreańskiego* była Międzynarodowa Konferencja pt. *Z DZIEJÓW EMIGRACJI. KOREA W POLSCE I POLSKA W KOREI*, która odbyła się 28.11.2016 roku na Jasnej Górze. W konferencji wzięło udział 11 prelegentów zajmujących się tematyką koreańską w Polsce. *Polskie ślady w Korei doświadczenia i perspektywy* przedstawiła dr hab. Beata Urbanowicz, prof. AJD. Natomiast problem *Katolicyzmu w Korei*, który dynamicznie się rozwija zaprezentowała dr hab. Julia Dziwoki, prof. AJD. Następnie *Koreę w polityce zagranicznej Polski* omówił dr hab. Łukasz Gacek prezes Stowarzyszenia CTA - Closer to Asia i pracownik Instytut Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ. Ks. dr hab. Paweł Wolnicki, prof. AJD z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie skupił się na aspekcie prawnych i administracyjnych instytucji duszpasterstwa migracyjnego (*Próba rekonstrukcji na przykładzie archidiecezji częstochowskiej*). *Dzieje Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, czyli Pallotynów w Republice Korei Południowej* przybliżył ks. Paweł Zawadzki SAC – Pallotyn pracujący od 26 lat w Republice Korei Południowej.

Interesujące i niemal nieznanne w naszym kraju zagadnienie dotyczące polskich badań nad prawem zwyczajowym we Wczesnej Korei - *Studium nad osobowym charakterem prawa* przedstawił dr Jakub Taylor z Sung Kyun Kwan University (SKKU) Republika Korei Południowej. Swoimi doświadczeniami ze współpracy z Kościołem katolickim w Korei podzielił się Mariusz Drapikowski - artysta plastyk z Gdańska - na przykładzie realizacji swojego projektu 12 Gwiazd w Koronie Królowej Pokoju - *Ołtarz "Uwielbienie Pana w jedności i pokoju" do Sanktuarium w Namyang*.

Natomiast dr Lucjan Buchalik dyrektor Muzeum Miejskiego w Żorach opowiedział o współpracy Muzeum z inwestorami koreańskim, z firm zlokalizowanych na terenie strefy przemysłowej w Żorach, którzy ufundowali pomnik Wacława Sieroszewskiego. Problem przedstawił w referacie *Między nauką a biznesem – Wacław Sieroszewski w Żorach*. Katarzyna Podyma również z Muzeum Miejskiego w Żorach omówiła temat *Badacz i jego*

*teren jako inspiracja kolekcji muzealnej.* Natomiast filmoznawca o. dr Michał Legan - Jasna Góra - Uniwersytet św. Jana Pawła II w Krakowie dokonał *Studium teologiczno-filmoznawcze na podstawie filmu Milyang, czyli O płaczu Hioba w Korei (reż. Lee Chang-dong, 2007).*

Autorka książki *Skrzydło Anioła* red. Jolanta Krysowata - Wrocław – Wińsko w swoim referacie *Dwa światy, czyli miłość ponad totalitaryzm* przedstawiła wyniki swego dziennikarskiego śledztwa zainspirowanego odkryciem tajnego ośrodka wychowawczego dla koreańskich dzieci. W ramach pomocy Polska przyjęła z Korei Północnej sieroty wojenne i zorganizowała w 1953 roku ośrodek w Płakowicach, w pobliżu Wrocławia, gdzie mieszkało i uczyło się 1270 dzieci pod opieką koreańskich i polskich wychowawców. Na koniec konferencji uczestnicy mogli zobaczyć film - *Kim Ki Dok* (reż. Patrick Yoka, Jolanta Krysowata 2006) opowiadający o losach śmiertelnie chorej na białaczkę Koreanki i zaangażowaniu lekarzy i wychowawców w ratowanie jej życia.

Podsumowując *Projekt koreański* pozwolił na zaprezentowanie Polski w Korei, a następnie zintegrowanie badaczy różnych aspektów badań nad Koreą w Polsce. Efektem tych badań naukowych będzie książka ukazująca całe bogate spektrum dotychczasowego stanu badań i mamy nadzieję, że również stanie się inspiracją do podjęcia kolejnych projektów.

## Polskie ślady w Korei

Podstawowym elementem rozwoju wszelkich cywilizacji była chęć poznania nowych kultur i aktywnego uczestnictwa we wszystkich przejawach ich życia, wnosząc do nich nowe wartości i wzbogacając się o tradycje miejscowej ludności.

W dziejach Polski szczególnym obszarem zainteresowania był Wschód, gdzie w kolejnych wiekach pojawiali się polscy powstańcy, pisarze, poeci, uczeni i podróżnicy, którzy docierali na krańce kontynentu azjatyckiego. Położona tam Korea interesowała wielu podróżników i odkrywców, a z uwagi na piękno przyrody i przyjazny klimat określana była przez jej mieszkańców, jako kraj „spokojnego poranka”.

Europejczycy stosunkowo późno dowiedzieli się o jej istnieniu, choć jest to kraj o wielowiekowej historii i państwowości.

Jak wynika z badań istnieje wiele analogii pomiędzy Polską a Koreą, przede wszystkim dotyczą one położenia tych krajów na styku dwóch cywilizacji, a mianowicie europejskiej i azjatyckiej. Dla jednego kraju duchowym odniesieniem będzie Rzym dla drugiego Pekin. W związku z tym Korea była jednym z obszarów, który w sposób szczególny interesował Polaków. Pierwszym nich był Wacław Sieroszewski, który w 1903 roku przez Chiny i Japonię dotarł do niej. W październiku 1903 roku wylądował w porcie Pusan i jako pierwszy Europejczyk odbył podróż poprzez Góry Diamentowe do Seulu, gdzie przybył 30 października tegoż roku. Po drodze obserwował życie codzienne ówczesnej ludności jej zwyczaje obyczaje, tradycje, religię. Swoje wrażenia z podróży Sieroszewski ogłosił w książce *Korea. Klucz Dalekiego Wschodu*, która stanowiła pierwsze polskie studium dotyczące tego kraju.

Z Koreą zwiani byli również polscy żołnierze pełniący tam swoje misje wojskowe jednym z nich był generał brygady Witold Urbanowicz jeden z bohaterów polskiego lotnictwa podczas II wojny światowej. W roku 1943 jako jedyny Polak walczył wspólnie z wojskiem amerykańskim na Dalekim Wschodzie. Do dzisiaj pozostaje sprawą niewyjaśnioną fakt jego udziału w wojnie w Korei w latach 1950-1953.

Również polscy żołnierze pojawiali się w Korei w roku 1953, kiedy to Polska została powołana w skład komisji nadzorującej rozbrojenie Półwyspu po wojnie i czuwanie nad

respektowaniem postanowień rozejmu. Podstawę prawną do wysłania polskiej misji wojskowej stanowiła uchwała sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z września 1953 roku. W latach 1953-2001 w pracach Komisji wzięło udział łącznie 1065 osób. Do głównych jej zadań pierwotnie należało sprawowanie nadzoru i przeprowadzanie inspekcji w miejscach, w których zachodziło podejrzenie łamania postanowień Układu Rozejmowego a ponadto badania związane z wymianą personelu wojskowego, uzbrojenia i sprzętu, a także składanie Wojskowej Komisji Rozejmowej sprawozdań o wynikach przeprowadzonych kontroli, badań i nadzoru. Ponadto Polacy starali się także nieść pomoc humanitarną ofiarom wojny. Wyrazem tego było utworzenie w maju 1953 roku szpitala polowego Polskiego Czerwonego Krzyża, w którym pracowała 50 osobowa grupa wojskowych i cywilnych pracowników służby zdrowia. Polski szpital PCK funkcjonował w Korei do końca 1953 roku, niosąc pomoc żołnierzom i ludności cywilnej.

Przejawem aktywności Polaków w Republice Korei Południowej jest także ich zaangażowanie w ramach utworzonego w roku 1987 Departamentu Studiów Polskich funkcjonujących przy Uniwersytecie Hankuk (HUFS) w Seulu. Studia na tym kierunku podejmuje rocznie około 35 osób. Uczelnia współpracuje naukowo i dydaktycznie z polskimi placówkami akademickimi i uniwersyteckimi. W ramach Studiów Polskich zwraca się szczególną uwagę na promocję kultury historii i języka polskiego, dlatego w roku 2009 powstała biblioteka polska licząca obecnie około 500 woluminów.

Inną formą popularyzacji polskości wśród studentów jest działalność czterech klubów studenckich w tym zasługującego na wyróżnienie zespołu tanecznego „Mazurek” powstałego w 2001 roku. I dzięki temu w oddaleniu 7736 kilometrów od kraju w Korei powstała mała Polska. Fakt ten został podkreślony poprzez wybudowanie przed siedzibą Departamentu Polskiego w Seulu jedyne polskiego pomnika odsłoniętego w dniu 27 października 2007 roku w Korei Południowej.

Swoje ślady w Republice Korei pozostawili także filharmonicy częstochowscy, który od 11 listopada do 12 grudnia 2001 roku odbyli swoją dalekowschodnią podróż, gdzie zagrali 15 koncertów pod batutą Tomasza Chmiela.

Obecnie w Republice Korei Południowej mieszka około 500 Polaków. Wytrwali oni w swej polskości na różnych poziomach świadomości narodowej na, które składa się między innymi tradycja religia i kultura. Duże zasługi na tym polu położyli Ojcowie Pallotyni, którzy już od 30 lat posługują w Korei. W ramach misji katolickiej rozwijają nie tylko działalność religijną, lecz także pracują na rzecz Polonii starając się zachować jej związki z językiem, tradycją i kulturą polską.



Reasumując należy stwierdzić, że dzieje Polonii stanowią część naszej historii narodowej tradycji i spuścizny kulturowej.

*dr hab. Jacek Górski*

## **Ludzie i zbiory.**

### **Najważniejsze kolekcje Muzeum Archeologicznego w Krakowie**

Muzeum Archeologiczne w Krakowie jest jedną z największych tego typu placówek specjalistycznych w naszej części Europy. Powstało w 1850 roku. Obecnie siedzibą placówki jest zespół poklasztornych i powięziennych budynków przy ul. Senackiej. W zbiorach muzeum, oprócz wielkiej liczby eksponatów z terenu Polski, zgromadzono duże i wartościowe kolekcje z terenów obecnej Litwy, Białorusi i Ukrainy. Znaczące są również kolekcje: egipska, której ozdobą są oryginalne mumie oraz unikatowy zbiór zabytków peruwiańskich.

Obecnie Muzeum Archeologiczne w Krakowie ma w swoich zasobach ponad 770.000 muzealiów. Znaczna część najcenniejszych zbiorów pochodzi jeszcze z XIX wieku i jest świadectwem nie tylko ówczesnego poziomu archeologii i muzealnictwa, ale też zapisem działania i ofiarności ówczesnych elit. Należy bowiem podkreślić, że założenie muzeum w warunkach braku niepodległości wynikało również z pobudek patriotycznych. Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie kilku znaczących kolekcji Muzeum Archeologicznego w Krakowie, okoliczności w jakich znalazły się w naszych zbiorach oraz ludzi, którzy przyczynili się do ich pozyskania.

Światowid ze Zbrucza to najsłynniejszy zabytek będący w zbiorach muzeum będący symbolem krakowskiego muzeum i polskiej archeologii. Zabytek został wydobyty w 1848 roku z rzeki Zbrucz w pobliżu wsi Liczkowce, koło Husiatynia na Podolu, na polecenie właściciela Konstantyna Zborowskiego. Monumentalny i unikatowy zabytek ma postać czworoszczennego słupa wykonanego z wapienia o wysokości 257 cm. Wizerunek idola, który stał się nie tylko elementem popkultury ale i współczesnego „kultu” jest logotypem Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

W miejscowości Ryżanówka (ok. 150 km na południe od Kijowa) znajdują się kurhany scytyjskie. Jeden z nich, tzw. Wielki Kurhan Ryżanowski, był rozkopywany od 1884 roku przez miejscowego lekarza Juliana Talko-Hryncewicza, a później przez Gotfryda Ossowskiego. Odkryty tam grób kobiety, ze względu na bogactwo wyposażenia został określony jako pochówek „księżniczki” z Ryżanówki. Bezценne wyposażenie znajduje się w zbiorach muzeum. W jego skład wchodzi m.in.: 440 złotych aplikacji naszytych pierwotnie na

strój, 2 złote zausznice, złoty naszyjnik, dwie złote bransolety, 9 złotych pierścieni (trzy ze złotych monet Pantikapaionu), situla brązowa wraz ze srebrnym kubkiem, miska ze srebra, talerzyk i misa z brązu, zwierciadło i inne.

Muzeum dysponuje jednymi z najpiękniejszych naczyń Europy. Pochodzą one z Bilcza Żłotego, niewielkiej miejscowości położonej w okolicach Borszczowa, na Ukrainie. Wykopaliska przeprowadził tam w latach 1876-1878 Adam Honory Kirkor, a potem Gotfryd Ossowski i Włodzimierz Demetrykiewicz. Na całą kolekcję składa się ponad 300 całych naczyń i ok. 35.000 ich fragmentów, 120 figurek ludzkich i zwierzęcych i wiele innych przedmiotów. Są one datowane na IV i początek III tys. pne.

Krakowianin Władysław Kluger (1849-1884) był inżynierem, podróżnikiem i badaczem kultur indiańskich. W latach 1874-1878 projektował i budował linię kolejową i kanały dla rządu peruwiańskiego. Podczas pobytu w Ameryce Południowej prowadził wykopaliska i zgromadził liczne zbiory, w tym archeologiczne, które przekazał do muzeum. W kolekcji, oprócz naczyń, znalazły się także tkaniny, kilka mumii ludzkich, figurki gliniane, narzędzia codziennego użytku, ozdoby itp.. Niezwykle oryginalne naczynia ceramiczne (ryc. 4) pochodzą z czasów prekolumbijskich.

Zabytki egipskie są ozdobą zbiorów muzealnych i duża część z nich jest eksponowana na wystawie stałej. Pochodzą one z dwóch głównych źródeł – z badań wykopaliskowych prowadzonych w początkach XX w. oraz z daru żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Szczególnie cenne są materiały uzyskane podczas badań wykopaliskowych, które prowadzili je Tadeusz Smoleński (1884-1909) i Hermann Junker (1877-1962). Pierwszy był pionierem polskich badań w Egipcie, drugi wybitnym niemieckim archeologiem.

Niecodzienną historię ma największa część kolekcji. Jej zebranie było dziełem żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, która w czasie II wojny światowej stacjonowała na Bliskim Wschodzie. Faktycznym pomysłodawcą i twórcą tzw. Muzeum Polowego nr 2 (znanego też jako Muzeum w plecaku) był Jarosław Sagan (1903-1979), przedwojenny kustosz muzeum w Truskawcu. Po licznych perturbacjach, w 1948 roku kolekcja eksponatów trafiła do muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie. Składają się na nią różnej klasy zabytki o zróżnicowanej wartości naukowej i muzealnej kupowane u antykwaryusza lub na bazarze, ale także znalezione na pustyni lub podczas kopania okopów.

W Muzeum Archeologicznym w Krakowie od ponad 100 lat są przechowywane zabytki archeologiczne zgromadzone przez Zygmunta Glogera (1845-1910), jednego z prekursorów polskiej archeologii i badań archeologicznych, wybitnego starożytnika i kolekcjonera pamiątek narodowych. Od 1872 roku na stałe osiadł w rodzinnym Jeżewie na

Podlasiu i tu gromadził swoje zbiory, głównie pogranicza współczesnych obszarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Kolekcja liczy ok. 35.000 artefaktów, datowanych głównie na epokę kamienia, ale też z czasów późniejszych, aż po średniowiecze. Zabytki pochodzą z 322 miejscowości.

*dr hab. Józef C. Kałużny*

**Mało znany wkład polskich archeologów chrześcijańskich  
przełomu XIX i XX wieku w badania nad antykiem na przykładzie  
prac prowadzonych przez św. Józefa Bilczewskiego (1860-1923).**

Za swego rodzaju fenomen można uznać fakt, że niemal w tym samym czasie, w niewielkim oddaleniu (niespełna 120 km) na terenach obecnej Polski, a w drugiej połowie XIX wieku zaborów austriackiego i pruskiego, przyszło na świat aż czterech wybitnych badaczy antyku chrześcijańskiego. Chronologicznie rzecz ujmując, listę otwiera pochodzący z Obrowca koło Krapkowic ksiądz Adolf Hytrek (1853-1899), znany jedynie lokalnie z badań nad kulturą Śląska (A. Hytrek, *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka, usposobienia ludności*, 1877), ewentualnie z działalności patriotycznej (był redaktorem tygodnika „Katolik”, a po aresztowaniu Karola Miarki objął funkcję redaktora naczelnego tygodnika „Monika”) czy literackiej (A. Hytrek, *Królowa Berta*, 1867), a dużo mniej z pracy archeologicznej.

Tymczasem Adolf Hytrek, jeszcze jako student Collegio Romano (Uniwersytet Gregoriański, 1878-1881), prowadził działalność badawczą w Afryce Północnej w roku 1880, co docenił sam Giovanni Battista de Rossi (1822-1894), proponując mu współtworzenie tomu *Africa sacra*. Niestety, A. Hytrek musiał opuścić Rzym, a jego praca została zapomniana. W Campo Santo Teutonico (Niemieckie Kolegium w Rzymie), gdzie mieszkał, do dziś można podziwiać zabytki wczesnochrześcijańskie, które przywiózł z Afryki. Przez kolejnych piętnaście lat był kapłanem w Chorwacji (1881-1887) i Słowenii (1887-1896). W tym okresie prowadził na tych terenach badania archeologiczne, a w roku 1894 wziął czynny udział w pracach I Kongresu Archeologii Chrześcijańskiej w Splicie i Solinie. Dziś nie da się niemal mówić o pracach archeologicznych prowadzonych na terenach Styrii, nie przywołując badań naszego rodaka. Od 1895 roku był on członkiem korespondentem Papieskiej Rzymskiej Akademii Archeologii. Ostatnie trzy lata życia (1896–1899) wybitny badacz spędził, kierując małą parafią pw. św. Szymona i Judy Tadeusza w Szymiszowie na Śląsku, gdzie zmarł w 1899 roku; tam też został pochowany. Na szczęście w ostatnich latach ukazały się dwie monografie poświęcone jego życiu i działalności tak społeczno-politycznej, jak i naukowej (A. Kielbasa, *Ksiądz Adolf Hytrek 1853-1899. Dziennikarz – ludoznawca –*

*archeolog*, Trzebnica 1996 – nakład 150 egz.; J. Pixa, *Ksiądz Adolf Hytrek – życie i dzieło*, Opole 2009 – nakład 50 egz, wersja elektroniczna: <http://bit.ly/2Bbe1WF> ).

Kolejnym z zacnego grona jest urodzony w Dzielowie koło Głubczyc ksiądz Józef Wilpert (1857-1944), najślawniejszy uczeń Giovanniego Battisty de Rossiego, nazywanego ojcem współczesnej archeologii chrześcijańskiej. J. Wilpert niemal przez sześćdziesiąt lat mieszkał i pracował naukowo w Rzymie (1884-1944); osoba to znana i doceniona w historiografii badań nad starożytnością chrześcijańską. Ogrom dorobku naukowego Ślązaka, który w większości był efektem odkryć i prowadzonych przez niego badań nad dziedzictwem materialnym Kościoła w rzymskich katakumbach, wręcz przytłacza, a monumentalne opracowania fresków katakumbowych (*Die Malereien der Katakomben Roms*, vol. 1–2, Freiburg im Br. 1903), mozaik z bazylik Rzymu (*Die romischen Mosaiken und Malereien der kirchlichen Bauten vom 4–13 Jh.*, t. 1–2, Freiburg in Br. 1916) czy w końcu sarkofagów chrześcijańskich (*I sarcofagi Cristiani Antichi*, t. 1–3, Citta del Vaticano 1929–1936) to po dzień dzisiejszy literatura ważna i doceniana.

Zainteresowanych życiem i działalnością J. Wilperta można odesłać do jego autobiografii (*Erlebnisse und Ergebnisse im Dienste der christlichen Archaologie: Ruckblick auf eine funfundvierzigjahrige wissenschaftliche Tätigkeit in Rom*, Freiburg in Br., 1930) oraz licznych opracowań (m.in.: R. Sorries, *Josef Wilpert 1857–1944. Ein Leben im Dienste der christlichen Archeologie*, Wurzburg 1998; *Giuseppe Wilpert archeologo cristiano. Atti del Convegno. Roma – 16–19 maggio 2007*, a cura di S. Heid, Citta del Vaticano 2009; czy w j. polskim J. Rostropowicz, *Muza nie da umrzeć mężowi godnemu chwały. O śląskim badaczu katakumb Josefie Wilpercie (1857–1944)*, Opole 2004, zawierające wykaz prac badacza). Jednak w większości tych publikacji ks. J. Wilpert traktowany jest jako badacz niemiecki (?), ewentualnie „Rzymianin”. Niezwykle rzadko wspomina się o nim jako o archeologu, który pochodził ze Śląska i, choć pisał po niemiecku (język szkół zaboru pruskiego) czy po włosku, to posługiwał się również językiem polskim. Podobnie jak tego faktu, ciężko doszukać się również w literaturze przedmiotu informacji o tym, że pisząc do swego kolegi po fachu ks. Józefa Bilczewskiego, prosił go o „polską gazetę, żeby mowy ojczystej nie zapomnieć”...

Trzecim z naszego grona jest Józef Strzygowski (1862-1941) urodzony w Białej (dzisiejsza Bielsko-Biała), pochodzący z rodziny sukienników osiadłych w Galicji. W domu posługiwano się językiem niemieckim, ale znał on również język polski. Studia odbywał najpierw w Wiedniu (1882–1884), następnie w Berlinie i Monachium, finalizując je w 1885 roku pracą na temat ikonografii chrztu Chrystusa. Następne trzy lata spędził na studiach w

Rzymie (1884–1887). Stamtąd wyruszył w naukową podróż po Wschodzie (Saloniki, Athos, Konstantynopol, Sankt Petersburg, Moskwa), co ostatecznie wpłynęło na kształt jego poglądów naukowych i ugruntowanie przekonania o wschodnim pochodzeniu sztuki Zachodu. Swoje naukowe przekonania, które stanowiły wyłom w dotychczasowym myśleniu o zachodnim pochodzeniu sztuki, prezentował w licznych poczytnych, choć niejednokrotnie dyskusyjnych dziełach (*Orient oder Rom: Beiträge zur Geschichte der spätantiken und frühchristlichen Kunst*, Lipsk 1901; *Die Baukunst der Armenier und Europa*, vol. 1–2, Wiedeń 1918; *Die Altslawische Kunst*, Augsburg 1929). Naukowo związany był z uniwersytetem w Grazu (1892–1909), a następnie w Wiedniu (1909–1933). Trzeba przy tym wyraźnie zaznaczyć, że postać to tyle zasłużona, co kontrowersyjna, gdyż w swoich badaniach nad sztuką antyczną i wczesnochrześcijańską rozpoczął prawdziwy „Drang nach Osten”. W tym miejscu świadomie użyto zwrotu znanego z ideologii nazistowskiej, gdyż prace autorstwa J. Strzygowskiego z lat trzydziestych XX wieku (m.in.: *Asiens bildende Kunst w Stichproben, ihr und ihre Entwicklung Wesen, ein Versuch*, Augsburg 1930; *Aufgang des Nordens Lebenskampf eines Kunstforschers um ein deutsches Weltbild*, Lipsk 1936) stanowią pewnego rodzaju ideologiczne nawiązanie do tego nurtu, wypowiedane głosem historyka sztuki.

Listę zamyka urodzony w Wilamowicach Józef Biba (1860-1923, w 1886 roku zmienia nazwisko na Bilczewski), arcybiskup Lwowa, doskonały organizator archidiecezji lwowskiej, działacz patriotyczny i społeczny, duszpasterz, mąż stanu, święty Kościoła katolickiego. Kto jednak dostrzeże w św. arcybiskupie Lwowa również archeologa chrześcijańskiego? Józef Bilczewski studiował w Krakowie, Wiedniu, Rzymie i Paryżu. Działalność naukową rozpoczął na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie z powodzeniem sfinalizował habilitację, której podstawą stała się książka: *Archeologia chrześcijańska wobec historii Kościoła i dogmatu* (Kraków 1890). Już w świetle przywołanej monografii można próbować uchwycić nowatorską metodę badawczą, jaką proponował zastosować w badaniach nad antykiem chrześcijańskim Józef Bilczewski. Metodę, która na potrzeby teologii dogmatycznej szeroko korzystała nie tylko z tekstów Ojców Kościoła, ale w poszukiwaniu *fons theologicus* odważnie zagłębiła się w materiał źródłowy zgromadzony w katakumbach rzymskich, traktując epigrafikę nagrobną i sztukę wczesnochrześcijańską jako *loci theologici* na równi z innymi źródłami teologicznymi.

Swój warsztat rozwijał on w okresie działalności naukowo-badawczej na Uniwersytecie Lwowskim, z którym był związany przez kolejnych dziesięć lat (1891-1900). Wymiernym efektem tych badań były liczne publikacje z lat 1891-1900 (3 monografie, 10 artykułów naukowych, 18 artykułów popularnonaukowych oraz 13 recenzji), a przede

wszystkim monografia *Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych* (Kraków 1898). Po poddaniu tych publikacji analizie zauważyć można, jak przebiegał u lwowskiego profesora proces doskonalenia interdyscyplinarnego warsztatu badawczego. W jej wyniku należy stwierdzić, że poszukiwanie *fons theologicus*, choć ważne dla teologa dogmatyka, nie stanowiło bezwzględnej determinanty jego prac. Nawet źródła archeologiczne jako *loci theologici*, którymi J. Bilczewski – archeolog chrześcijański – tak się zachwycił, były dla niego kolejnym krokiem na drodze do odkrywania prawdy o stanie wiary Kościoła pierwotnego.

Natomiast wnioski, wylaniające z analizy jego prac, są następujące: ten wybitny badacz nie tylko wypracował fenomenalny warsztat teologiczny dogmatyka, opierający się na równoległej analizie trzech rodzajów źródeł (*loci theologici*): patrystycznych, epigraficznych i ikonograficznych, ale jego badania nad starożytnością chrześcijańską wyznaczają znacznie szerszą perspektywę. Albowiem metoda J. Bilczewskiego jest o tyle niezwykła, że umożliwia wniknięcie nie tylko w wiarę wykształconych elit Kościoła, ale również w przestrzeń pobożności ludowej, nie mówiąc o tym, że taka perspektywa badań teologicznych znacznie ubogaca poznanie *fons theologicus* (szerzej: J.C. Kałużny, *Święty Józef Bilczewski badacz starożytności chrześcijańskiej*, Kraków 2015). Niestety, J. Bilczewski nie miał uczniów, którym mógłby przekazać wypracowaną interdyscyplinarną metodę pracy, a ponieważ bardzo wcześnie, bo w wieku czterdziestu lat, porzucił naukę na rzecz posługi arcybiskupiej, została ona po prostu zapomniana. Choć wyniki prac zawarte w traktatach J. Bilczewskiego w pewnym stopniu straciły na aktualności, to i dziś jego teologiczno-historyczno-archeologiczna metoda pracy pozostaje aktualna, stanowiąc inspirację dla dogmatyków, jak i historyków Kościoła oraz zapewniając dodatkową perspektywę poznania dziejów Kościoła pierwotnego.



## **Prezentacja historii gmachu Muzeum Archeologicznego w Krakowie**

Muzeum Archeologiczne w Krakowie (dalej: MAK) od kilkadziesiąt lat mieści się w zabudowaniach o wielowiekowej i zróżnicowanej historii. Istniały w tym miejscu obiekty, których relikty są nadal, w mniejszym lub większym stopniu, czytelne w strukturze kompleksu. Sam budynek jest więc swoistym eksponatem muzealnym<sup>1</sup>.

Rozpoczęte jeszcze przed II wojną światową starania o uzyskanie samodzielnych i spełniających wymogi do przechowywania i eksponowania zbiorów i ekspozycji ówczesnego MAK doprowadziły w roku 1954 do przekazania przez Radę miasta Krakowa budynków po zlikwidowanym więzieniu św. Michała przy ul. Senackiej i Poselskiej na potrzeby instytucji. Otrzymanie tego lokum (remont generalny przeprowadzono w latach 1958-1966<sup>2</sup>) spowodowało również to, że specjalistyczne muzeum archeologiczne stanęło wobec problemu: czy i jak prezentować historię miejsca i samego budynku. Konieczność eksponowania i upamiętnienia zdarzeń historycznych i losów ludzi jest dla kolejnych pokoleń archeologów kwestią oczywistą. Eksponowane są nie tylko zabytki archeologiczne, ale także historia budynku na wyodrębnionej ekspozycji<sup>3</sup>, w przestrzeni której znalazły się relikty architektoniczne i pomieszczenia historyczne, które pozwalają „ukazać” ładunek merytoryczny i emocjonalny. Pozwala to na aktywne uczestnictwo w krzewieniu wiedzy historycznej, także tej związanej z miejscami pamięci narodowej (wystawy czasowe, tablice pamiątkowe, wykłady, gry miejskie itp.).

Muzeum zajmuje północno-zachodni fragment wczesnośredniowiecznego, fortyfikowanego podgrodzia – Okołu. Ukształtowanie terasy średniej Wisły i przebieg jej krawędzi wymusiły określony przebieg fortyfikacji i zabudowę obrzeży podgrodzia już od IX wieku. Od zachodu teren posiadał naturalną granicę - mokradła Żabiego Kruka.

Wzniesiony na przełomie X i XI wieku wał drewniano-kamienno-ziemny Okołu istniał aż po wiek XIII, jego relikty odkryto m.in. w wykopach archeologicznych na terenie

---

<sup>1</sup> *Anna Tyniec, Budynek muzeum eksponatem muzealnym, Materiały Archeologiczne 2015, t. 40, s. 245-254.*

<sup>2</sup> W trakcie prac remontowych ściany wszystkich pomieszczeń pozbawiono tynków, co tłumaczono koniecznością osuszenia i odgrzybienia murów. Na zachowanych drzwiach do cel więziennych przetrwały liczne napisy wykonane przez osadzonych. Można przypuszczać, że więźniowie pozostawiali je równie na ścianach, jednakże zniknęły wraz z tynkami.

<sup>3</sup> Scenariusz wystawy – Anna Tyniec, współpraca przy opracowaniu materiałów dotyczących historii więzienia w okresie II wojny światowej i bezpośrednio po niej - Joanna Dutka oraz Maciej Zakrzewski z Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (*Anna Tyniec, Joanna Dutka, Maciej Zakrzewski M., Dzieje najstarsze i stare gmachu Muzeum Archeologicznego w Krakowie, folder wystawy, Kraków 2009*)

ogrodów muzeum. Zaś w piwnicach budynku zachowały się długie odcinki kamiennego muru, którym otoczono Okół w XIV i początkach XV wieku. Z terenem obecnego muzeum wiązane są także informacje o istniejącej tutaj w średniowieczu zabudowie.

Na początku wieku XVII do Krakowa przybyli karmelici bosy, którzy swój pierwszy, drewniany kościół wznieśli na przedmieściu Wesoła, jednak po roku 1612 weszli w posiadanie terenu i zabudowań w miejscu obecnego budynku muzeum; rozpoczęła się przebudowa na potrzeby klasztoru oraz budowa wczesnobarokowego kościoła św. Michała i św. Józefa<sup>4</sup> (konsekrowany w 1635 lub 1637 roku). W roku 1660 miasto przekazało zakonowi Basztę mularzy, ostatni świecki obiekt w obrębie kompleksu. Nie zachowały się żadne wiarygodne wizerunki kościoła św. Michała i św. Józefa.

W roku 1797, na mocy tzw. dekretu józefińskiego (cesarza Austrii, Józefa II, z 1782 rok.) o kasacie zgromadzeń zakonnych, które nie zajmowały się nauką, szkolnictwem, i opieką nad chorymi, zakon karmelitów przy kościele św. Michała i św. Józefa w Krakowie został skasowany, a kościół, klasztor i pozostałe zabudowania skonfiskowano na rzecz skarbu państwa i przeznaczono na więzienie i cele sądownicze. Budynki klasztoru przebudowano na cele więzienne, natomiast kościół służył jako kaplica więzienna i, po prawie 100 latach, niszczącą budowlę rozebrano ostatecznie w latach 1872-1874. Od roku 1835 stopniowo demontowano bogate wyposażenie kościoła, które przenoszono do innych obiektów sakralnych. Przez ponad 150 lat budynki obecnego muzeum zajmowało więzienie (do roku 1949) i sąd, którego nowy budynek wzniesiono na początku wieku XX na miejscu rozebranego kościoła.

---

<sup>4</sup> Jerzy Langman, *Nieistniejący kościół świętych Michała i Józefa niegdyś Karmelitów Bosych w Krakowie, 1939, niepublikowany maszynopis pracy w Archiwum MAK.*